

Chłopi pow. Zawiercie wykonali roczny plan sprzedaży zboża

WARSZAWA. We współzawodnictwie o przedterminową i ponadplanową sprzedaż zboża Państwu piękne zwycięstwo odnieśli chłopi powiatu zawierciańskiego w woj. katowickim. W dniu 1 bm. pierwszy w kraju zameldowali oni o wykonaniu całorocznego planu sprzedaży zboża w 104 proc. To wysokie osiągnięcie zawdzięcza powiat zawierciański przede wszystkim dobrze rozwiniętemu współzawodnictwu między gromadami i gminami.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Chłopi KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 239 (860) KOSZALIN, SOBOTA 8, NIEDZIELA 9 WRZEŚNIA 1951 R. ROK III

Cena 15 gr
Stron 8
Wydanie A

Obrady konferencji w San Francisco odbywają się w atmosferze bezprzykładnego nacisku zaprzeczającego elementarnym zasadom demokracji i wolności

SAN FRANCISCO (PAP). Jak już donosiliśmy, w pierwszym dniu konferencji, poświęconej sprawie traktatu pokojowego z Japonią, wygłosił przemówienie prezydent Truman.

Truman wychwalał postępowanie amerykańskich władz okupacyjnych w Japonii oraz amerykański projekt traktatu pokojowego, który zdaniem prezydenta, służy rzekomo celom „pokojowym”.

Jednocześnie jednak Truman oświadczył, iż Stany Zjednoczone po podpisaniu traktatu pokojowego z Japonią zamierzają włączyć ją do „systemu obronnego”, na Pacyfiku, systemu, którego agresywnie cele są powszechnie znane. Zapowiadając dalszą remilitaryzację Japonii, Truman nie omieszkał stwierdzić, że układ wojskowy, który Stany Zjednoczone zamierzają zawrzeć z Japonią i na podstawie którego uzyskają prawo dalszej okupacji Japonii, jest „wkładem” w dzieło utrzymania pokoju międzynarodowego.

Delegat radziecki Gromyko domaga się zaproszenia przedstawicieli Chin Ludowych na konferencję

Na pierwszym roboczym posiedzeniu konferencji, delegat radziecki Gromyko zażądał zaproszenia na konferencję delegacji Chińskiej Republiki Ludowej, Delegata radzieckiego poparł przedstawiciel Polski i Czechosłowacji. Jednakże amerykańscy organizatorzy konferencji narzucili powolnej im większości decyzję, że sprawa zaproszenia delegacji chińskiej nie może być przedmiotem dyskusji.

Zakulisowe machinacje bloku anglo-amerykańskiego

Następnie delegat australijski Spender wniósł o przyjęcie „reguł proceduralnych konferencji”, zaproponowanych przez Stany Zjednoczone wspólnie z Anglią.

Korespondent „New York Times” przyznaje, że delegacja amerykańska na długo przed rozpoczęciem konferencji prowadziła zakulisowe narady z delegatami krajów zachodnich, aby opracować tego rodzaju przepisy proceduralne, które uniemożliwiłyby zmianę lub przedyskutowanie amerykańskiego projektu traktatu.

Zgodnie z przepisami procedury, każda delegacja będzie mogła tylko eden raz wypowiedzieć się co do meritum amerykańskiego projektu traktatu, tym bardziej, że St. Zjednoczone dążą za wszelką cenę do ograniczenia czasu trwania konferencji. Odpowiedzi na pytania postawionej delegacji przez drugą, nie mogą trwać dłużej niż 5 minut.

Delegat radziecki Gromyko oświadczył, że przewidywane przez reguły proceduralne ograniczenia nie mają precedensu w praktyce konferencji międzynarodowej.

Zdaniem delegacji radzieckiej, każdy kraj reprezentowany na tej konferencji, ma prawo głoszenia dowolnej propozycji, podobnie jak to było na konferencji paryskiej. W każdym razie — podkreślił Gromyko — delegacja radziecka będzie korzystała z przysługującego jej bezspornie

prawa, przedstawiając swój punkt widzenia i wnosząc odpowiednie propozycje. Jednakże po przemówieniach szeregu innych delegatów, amerykańsko-angielski projekt reguł proceduralnych, został uchwalony mechaniczną większością głosów.

Delegacja amerykańska boi się merytorycznego rozpatrzenia traktatu

MOSKWA (PAP). Korespondent Agencji TASS w San Francisco, komentując konferencję w sprawie traktatu pokojowego z Japonią, podkreśla, że większa część delegacji, uczestniczących w konferencji na zaproszenie rządu USA, reprezentuje kraje, które nie uczyniły dla rozgromienia militarystyki japońskiej. Wystarczy wskazać np., że prawie trzecia część delegatów reprezentuje kraje Ameryki Łacińskiej. Jednocześnie od udziału w konferencji usunęło rząd Chińskiej Republiki Ludowej, której 500-milionowy naród prowadził długą i ciężką wojnę z Japonią i w walce tej poniósł wyjątkowo wielkie straty. Udziału w pracach konferencji odmówił drugi największy kraj azjatycki — Indie, których rząd odrzucił amerykański projekt traktatu. W konferencji odmówiła również udziału Burma.

Amerykańsko-angielski projekt traktatu pokojowego z Japonią — podkreśla korespondent Agencji TASS — zmierzają wyraźnie do dalszego ujarznienia Japonii przez monopole amerykańskie i do od-

budowy militarystyki japońskiej.

Agresywne cele amerykańskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią — pisze korespondent — w istocie rze czy zmuszona jest przyznać nawet burżuazyjna prasa USA.

Poważne rozbieżności w bloku anglo-amerykańskim

Rząd radziecki — stwierdza dalej korespondent Agencji TASS — broniąc konsekwentnie sprawy pokoju, postanowił wziąć udział w pracach konferencji.

Ta decyzja rządu radzieckiego wywołała, jak przyznawały pewne gazety amerykańskie, popłoch w amerykańskich kołach rządzących. Obawiając się, że wystąpienie delegacji radzieckiej na konferencji i jej propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Japonią odbiją się głośnym echem i spotkają z gorącym poparciem narodów wszystkich krajów świata, zwłaszcza zaś narodów azjatyckich, delegacja amerykańska — pisze korespondent Agencji TASS — usiłuje przekształcić konferencję w czysto formalne zebrańie, zwołane wyłącznie dla podpisania traktatu, pragnie nie dopuścić do merytorycznego rozpatrzenia tego traktatu.

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska nie może ukryć, że mimo prób departamentu stanu przekształcenia konferencji w San Francisco w zwykłą formalność, ujawniają się poważne rozbieżności między departamentem stanu a przedstawicielami tych krajów, które normalnie powołane są jego rozkazom.

Inne delegacje, które w zasadzie nie sprzeciwiają się temu, by wodzono je za nos, chciałyby jednak, chociażby słabo, zademonstrować swą „niezależność”.

Wniosek delegacji polskiej

Przewodniczący delegacji polskiej min. Wierbłowski złożył wniosek w sprawie przygotowania regulaminu konferencji.

Wniosek przewiduje powołanie komisji regulaminowej w składzie przedstawicieli 7-miu państw.

Wniosek Polski został odrzucony 44 głosami mechanicznej większości przeciwko 3 głosom.

Pełno zboża w magazynach GS woj. koszalińskiego

Gospodynie wiejskie w pow. białogardzkim realizują plan skupu

Maria Krasinska w gminie Szatkowo w powiecie białogardzkim sprzedała Państwu ponad plan 134 kg zboża. Chłopka Gmerkowa, zamieszkała w gromadzie Warmińno (gmina Tychowo), mając w planie sprzedać 245 kg ziarna, sprzedała już w punkcie skupu 551 kg zboża premiowego.

W Ciechanowie (gmina Biały Zdrój) na czoło chłopów wyróżniających się w skupie zboża wysunęła się Maria Mieczynska, która przed terminem sprzedała Państwu planowo 183 kg ziarna. Sprzedała ona ponadto 210 kg zboża ponad plan, za które otrzymała premię pieniężną.

W pow. człuchowskim chłopi wykonują plan z nadwyżką

W powiecie człuchowskim małorolny chłop Alojzy Syska z gromady Polnica wykonał swój plan sprzedaży zboża z nadwyżką. Władysław Masiak z Człuchowa odwoził do punktu skupu dużo zboża premiowego ponad plan.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej „Nowe Życie” sprzedają z działek indywidualnych

Członkowie spółdzielni produkcyjnej „Nowe Życie” w Pile (gmina Lubowo, powiat Szczecinek) przystąpili do sprzedaży ziarna zebranego z indywidualnych działek, na których gospodarzyli jeszcze przed zorganizowaniem spółdzielni. M. inn. Edward Pawlak Czesław Minichowski i Henryk Kason sprzedali Państwu około 1000 kg żyta ponad plan.

Eljasz Łożyk wykonał plan w 110 procentach

Na terenie powiatu miastecckiego akcja planowego skupu zboża rozwija się pomyślnie. W gminie Barcino chłop Eljasz Łożyk, zamieszkały w gromadzie Obłęża zrealizował swój całkowity plan sprzedaży ziarna w 110 proc. Z tej samej gromady chłop, tow. Antoni Czapski spełnił swój obowiązek, zawożąc do spółdzielczego punktu skupu wiele zboża premiowego.

Wszyscy chłopi gromady Obłęża zawieźli zbiorowo i manifestacyjnie swoje ziarna do punktu skupu w Barcinie.

Chłopi przedterminowo realizują wpłaty na podatek gruntowy i SFOR

Apel wsi Wilcze Tułowskie, wzywającej wszystkie gromady do przedterminowego wypełnienia obowiązku obywatelskiego wobec Państwa Ludowego przez wpłacenie przedterminowo należności z tytułu podatku gruntowego i wkładu na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa na rok 1951 wywołał w całym kraju żywy odzew. Chłopi województwa koszalińskiego podjęli tę patriotyczną inicjatywę. Szczególnie dużą liczbą chłopów uregulowało już całkowicie podatek gruntowy i wkłady na SFOR w gminach powiatów bytowskiego, szczecińskiego, złotowskiego, waleckiego, sławieńskiego, drawskiego i miastecckiego.

Sprawnie i szybko przebiega kampania podatkowa m. in. w Róży Wielkiej w powiecie waleckim. Tamtejsza Gminna Rada Narodowa oraz organizacje partyjne i ZSCH jak najszerzej wyjaśniają masom chłopskim przepisy dekretu o podatku gruntowym. GRN czuwa by wydział podatkowy i sołtysi sprawnie inkasując należności jak najbardziej ułatwiali chłopom spełnienie ich patriotycznego obowiązku.

Już 25 ub. m. rozprowadzono limity podatkowe na poszczególne gromady i wytypowano przedstawicieli Prezydium GRN, czuwających nad realizacją wpłat przez dane gromady, przeprowadzono również zebrania gromadzkie, na których chłopi zapoznali się z przepisami o wymiarze podatku gruntowego i z przysługującymi im ulgami i na których wyjaśniono im znaczenie podatku gruntowego i SFOR dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi.

Prezydium GRN pomagają w tej akcji gromadzkie organizacje partyjne, które wspólnie z kołami ZSL i ZSCH poprzez uświadomienie polityczne mobilizują ludność wiejską do terminowego i przedterminowego uregulowania należności podatkowych. Czuwają one również nad sprawnym funkcjonowaniem aparatu GRN, przyjmującego cego podatek gruntowy i należności na SFOR.

Dzięki dobrze zorganizowanej pracy aparatu podatkowego i pracy politycznej — wyjaśniają rolnicy gromady Cyk jako pierwsi w tej gminie i województwie do dnia 29 ub. m. wpłacił całkowicie wszystkie należności podatku gruntowego i wkłady SFOR.

Cała gmina Róża Wielka wywiąże się z obywatelskiego obowiązku wobec Państwa do 25 bm.

W całym powiecie waleckim gromady współzawodniczą w realizacji wpłat podatku gruntowego i SFOR, M. in. gromada

Deboleka współzawodnicząca z Jabłonowem uregulowała już całkowicie drugą i ostatnią wpłatę na podatek gruntowy i wkłady na SFOR. Rolnicy Jastrowia walcząc o zaszczytne pierwszeństwo w Walczem postanowili wpłacić podatek gruntowy i SFOR do 26 bm. Inne, współzawodniczące między sobą 36 gromad najpóźniej do 30 bm. spełnią swój patriotyczny obowiązek wobec Państwa, realizując podatek gruntowy i SFOR w 100 proc.

Chłopi gromady Dębice gm. Wierchow w powiecie złotowskim — jak donosi jej sołtys ob. Bańczak — uregulują należności podatkowe już do dnia 15 bm.

Niestety nie wszystkie Prezydium GRN realizują należności uchwałę o podatku gruntowym. Np. w Mielęcinie dopiero w ostatnich dniach GRN zaczęła organizować zebrania gromadzkie i typować swoich delegatów do gromad.

Wszystkie te nasze gminne rady narodowe, terenowe organizacje partyjne i ZSCH, które tak jak w Mielęcinie niedostatecznie interesowały się sprawnym przeprowadzeniem kampanii podatkowej, winny wziąć za wzór GRN, KG PZPR i ZSCH w Róży Wielkiej, czy Wierchow, wykorzystając w jak największym stopniu ich doświadczenia i przyswoić sobie ich styl pracy. (Koz)

Podpisanie umowy kulturalnej między Polską i Bułgarią

WARSZAWA PAP. — Polska-bułgarska komisja mieszana dla realizacji umów kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Bułgarską Republiką Ludową, która obradowała w Warszawie w dniach 31.8 — 6.9 br. opracowała plan wymiany kulturalnej na okres do końca 1952 r.

Podpisany plan przyczyni się do pogłębienia współpracy kulturalnej między obu narodami i poznania wzajemnego dorobku w dziedzinie nauk i sztuki.

S/S „Kolno” statek — przodownik



W tych dniach do portu w Szczecinie przybył statek Polskiej Marynarki Handlowej s.s. „Kolno”, który wykonał plan przewozów drugiego roku Sześciolatki na trzy miesiące przed terminem. Na zlecenie głównym: s.s. „Kolno” na cumach w Mielęcinie. Na zlecenie dolnym: część zwłocześnie załogi morskiego przodownika na rufie statku.

Zaspakajad wzrastajace potrzeby
mas pracujacych i skutecznie zwalczad
wszelkie proby spekulacji
— to zadania spoldzielczosci polskiej

Prezydent RP przyjal delegacje spoldzielcow

WARSZAWA (PAP). Dnia 6 wrzesnia br. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjal delegacje spoldzielczosci polskiej w skladzie szlisciego prezydium Naczelnej Rady Spoldzielczej, prezydium Zarzadu Centralnego Związku Spoldzielczego oraz przewodniczacych rad nadzorczych i prezesow zarzedow wszystkich szesciu central spoldzielni.

Delegacja zlozyla meldunek o wykonaniu planow gospodarczych za I polroczcie br. przez poszczególne rodzaje spoldzieln i oraz o stanie organizacyjnym i gospodarczym poszczegolnych pionow spoldzielczosci.

Prezydent Rzeczypospolitej w odpowiedzi na meldunek powiedzial m. inn.:

„Dziękuję działaczom i pracownikom spoldzielczosci polskiej za ich dotychczasowy trud i osiagniete wyniki.

Najważniejszym zadaniem naszej spoldzielczosci jest sprostać wzrastajacym stale potrzebom konsumcyjnym i kulturalnym polskiej mas pracujacych. Nasza spoldzielczosc musi umiec zwyciesko walczyć z trudnosciami, ktore nieodlacznie towarzysza wielkim przeobrazeniom społecznym. Nasza spoldzielczosc musi umiec skutecznie i szybko przewidywać proby wroga, spekulanta usilujacego zakłócić nasze życie gospodarcze i zdeorganizować rynek. Droga do wypelnienia tych zadań prowadzi przez stale

doskonalenie metod pracy, aktywizację mas spoldzielczych i podnoszenie ich poziomu politycznego, rozszerzanie zasięgu i poglabianie zadań komitetow czlonkowskich, szkolenie zawodowe i ideologiczne wielotysiecznych rzesz pracownikow spoldzielczych.

Z okazji zbliżajacego sie Dnia Spoldzielczosci przesyłam wszystkim spoldzielcom i pracownikom spoldzielczosci gorące pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy.

Miedzynarodowy Dzien Spoldzielczosci pod haslem walki o pokój i Plan 6-letni

WARSZAWA (PAP). Tegoroczny Miedzynarodowy Dzien Spoldzielczosci, ktory przypada 9 wrzesnia, spoldzielcy polscy obchodzą beda pod haslem wzmozonej walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, umacniania jednoscii ze spoldzielcami całego swiata, walczącymi o pokój i postep, zadanym jednocześnie przywrócić nam praw czlonkowskich w Miedzynarodowym Związku Spoldzielczym.

Uczestnicy moskiewskiej konferencji obronców pokoju podpisali apel Swiatowej Rady Pokoju

MOSKWA (PAP). Jak juz donosiliśmy, w Moskwie odbyła się 5 bm. obwodowa konferencja obrońców pokoju.

Po wysluchaniu referatu Leonida Leonowa pt. „Narody radzieckie w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju”, przemawial pilsarz Aleksiej Surkow, prezes Akademii Sztuk Pięknych ZSRR — Aleksander Gerasimow, znany biolog prof. Olga Lepieszyńska oraz liczni przedstawiciele robotników i pracownikow kultury i sztuki.

Uczestnicy konferencji uchwalili rezolucje, w ktorej w pełni aprobuja uchale Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju w sprawie akcji zbierania podpisow pod Apellem Berlińskim.

Rezolucja wzywa również całą dorosłą ludność Moskwy

i obwodu moskiewskiego do jednomyślnego podpisywania się pod Apellem Swiatowej Rady Pokoju, by raz jeszcze dać dowód całkowitej gotowosci do obrony pod przewodnictwem partii Lenina — Stalina sprawy pokoju i bezpieczenstwa narodow.

Na konferencji wybrano Moskiewski Obwodowy Komitet Obrońców Pokoju oraz 50 delegatow na III Wszeczwiazkową Konferencje Obrońców Pokoju. Uczestnicy konferencji uchwalili również tekst de peszy powitalnej do wodza na rodu radzieckiego i największego chorążego pokoju — Józefa Stalina.

Wszyscy uczestnicy konferencji zlozili swe podpisy pod Apellem Swiatowej Rady Pokoju.

4-milionowa armia nauczycielstwa razem z młodzieżą świata walczy o pokój i postep

Przemowienie delegata Zarz. Gł. ZNP Eustachego Kuroczki na sesji MZS

WARSZAWA. — W toku obrad Rady Miedzynarodowego Związku Studentow w Warszawie przemowil do zebranych w imieniu Miedzynarodowego Zrzeszenia Nauczycieli SZZZ i Zarzadu Głównego ZNP Eustachy Kuroczko.

„Czteromilionowa, postepowa armia nauczycielstwa — oswiadczył m. inn. mówca wśród entuzjastycznych oklaskow — razem z całą postepową młodzieżą świata walczy o swobodny dostep do wyższych uczelni dla setek tysięcy synow i córek ludzi pracy wsrzecznych krajow. Walczy ona również o niezalezność nauki od bankow, trustow i koncernow, by nauka nie sluzyla jako narzędzie zbrodni w rękumiedzynarodowych aferzystow i podlegaczy wojennych. Walczy ona na równi z całą postepową młodzieżą z wszelkimi przejawami dyskryminacji rasowej i narodowosciowej”.

Po przyjeciu wniosku i budżetu MZS, Bernard Bereanu

odczytal sprawozdanie i wniosek, jakle opracowane zostaly na komisji mandatowej. Jak wynika z tego sprawozdania, w obradach uczestniczy 280 przedstawicieli studentow z 82 krajow.

Nastepnie rozpoczela sie dyskusja nad sprawozdaniem i wnioskami komisji mandatowej.

Brytyjski minister skarbu zapowiada dalsze obniżenie stopy życiowej mas pracujacych Anglii

LONDYN (PAP). Na kongresie brytyjskich związkw zawodowych minister finansow Gaitskell wyglosil przemowiecie, w którym nakreślił ponownie perspektywy dalszych ogromnych trudnosci gospodarczych i poglabienia nędzy mas pracujacych w wyniku polityki zbrojen.

Gaitskell stwierdzil dalej, że

Bez udziału wielkiego narodu chińskiego nie wolno rozstrzygać żadnego problemu Azji

Przemowienie wiceministra Wierblowskiego na konferencji w San Francisco

SAN FRANCISCO (PAP). Popierając wniosek Związku Radzieckiego o zaproszenie Chińskiego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej na konferencje w San Francisco, przewodniczący delegacji polskiej wiceminister spraw zagranicznych S. Wierblowski wyglosil przemowienie, w którym stwierdzil m. inn.:

„Mimo, że kilkakrotnie prosilem przewodniczącego o udzielenie mi głosu w sprawie tak istotnej, jak udział Chińskiej Republiki Ludowej w obecnej konferencji, przewodniczący wbrew normalnie przyjętym zwyczajom nie udzielił mi głosu. Tego rodzaju traktowanie jest nie tylko obrazą mojej delegacji i wszystkich uczestników tej konferencji, lecz również jest naruszeniem suwerennych praw mego rządu. Teraz wreszcie, gdy przewodniczący zdecydował się udzielić mi głosu, ogranicza on czas mego przemowienia do 5 minut. Jest to nowym pogwałceniem zasad obradowania. Póki nie uchwalono regulaminu, przewodniczący nie ma żadnej podstawy prawnej do ograniczania czasu wystapien. Pragnę więc stanowczo protestować przed tym metodom.

Zebrałiśmy się tutaj dla omowienia problemow, zwiazanych z zawarciem traktatu pokojowego Japonia, a więc dla omowienia kluczowych zagadnien zbudowania fundamentu trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie, majacego tak istotne znaczenie dla rozladowania na piętej sytuacji na całym świecie.

Na sali obrad znajduja się przedstawiciele 51 rządu krajow różnych kontynentow. Brak tu jednak przedstawicieli tego narodu, który pierwszy zostal napadnięty przez Japonię i najdluzej zmagal się z agresją imperializmu japońskiego. Nie ma przedstawicieli wielkiego narodu chińskiego.

Inicjatywa pominięcia przed stawicielel narodu chińskiego na tej konferencji wyszła od rządu USA, inicjatywę tę poparł rząd brytyjski — rządy krajow, oddalonych o tysiące mil od Japonii. Tymczasem sprawa traktatu pokojowego

z Japonią jest przede wszystkim sprawą narodow, które najbliziej sasiaduja z Japonią i których kraje znajdujaly się w programie podboju militarizmu japońskiego.

Dzisiaj państwo kontynentu amerykańskiego chce wykluczyć największy naród azjatycki, najbardziej zainteresowany w regulowaniu stosunkow na tym kontynencie, od udziału w decyzjach o jednym z najważniejszych problemow Dalekiego Wschodu. Stanowisko to jest tak bezwzględnie i nie ma najmniejszego precedensu, tak absurdalne, że musi wywołać oburzenie i protest wszystkich prostych i uczciwych ludzi swiata.

Nie bylo dotąd konferencji miedzynarodowej, na ktorej by jakiegokolwiek mocarstwo uzurpowalo sobie takie uprawnienia. Odrzucamy dyktat Stanow Zjednoczonych. Naród polski z podziwem patrzy na odradzajacy się naród chiński, z którym łączą go węzły prawdziwej i głębokiej przyjaźni.

Bez udziału narodu chińskiego nie wyobrażamy sobie jakiegokolwiek obrad, do tyczących Azji.

Istotnym jest, że istnieje tylko jeden, jedyny rząd, który z woli ludu chińskiego sprawuje władzę i jest wyłącznym reprezentantem państwa chińskiego. Rząd ten powinien być uczestnikiem dzisiejszych obrad.

Lecz niezależnie od tych faktow są i inne konkretne zobowiązania. Chiny byly sygnatariuszem Deklaracji Narodow Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 r., a więc zawarcie bez nich traktatu jest wiarolomstwem, stanowi złamanie zobowiązań, zakazujacego zawierania odrębnych traktatow pokojowych, Chiny byly sygnatariuszem Deklaracji Kairskiej z 1 grudnia 1943 r.,

która przewidywała wspólną i konkretną akcję przeciw Japonii i restytucję szeregu posiadłości Chin, zagrabionych im w czasie wojny. Chiny byly sygnatariuszem Deklaracji Poczdamskiej w sprawie kapitulacji Japonii z 26 lipca 1945 r., a w końcu przyjęły wraz z innymi akt kapitulacji Japonii z 2 września 1945 r.

Zgodnie z tekstem uchwały poczdamskiej Chiny wchodziły w skład rady ministrów spraw zagranicznych, ktorej zadaniem jest przygotowanie traktatow pokojowych, m. in. i traktatu z Japonią. Jakim więc prawem Chiny zostały odsunięte od zawierania traktatu i nie są reprezentowane na konferencji, poświęconej sprawie traktatu z Japonią? Świadomie, od dłuższego czasu prowadzona polityka dyktatu, polityka narzucania woli Stanow Zjednoczonych jest tego źródłem.

Bez obecności jednak Chin żadna konferencja nie może należycie spełnić swego zadania.

Stany Zjednoczone uważają widocznie inaczej.

Postawa Stanow Zjednoczonych i W Brytanii znajduje swój wyraz w szeregu postanowien projektu traktatu, który został rozesłany. Projekt ten zawiera artykuł 26, który

może dotyczyć Chin, artykuł bez precedensu w historii traktatow pokojowych. Stwierdza on gotowosc Japonii zawarcia dwustronnego traktatu pokojowego z każdym państwem, ktore podpisalo Deklarację Narodow Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 r., a nie stanie się stroną obecnego projektu.

Japonii udzielono prawa zawarcia traktatu z Chinami, a ponieważ traktat taki, jak to przewiduje projekt, winien być oparty na wzorze właśnie projektu amerykańsko-angielskiego — oznaczałoby to nic innego, jak narzucenie Chinom takiego traktatu.

Stany Zjednoczone i W. Brytania dają Japonii prawo narzucania traktatu Chinom.

Mamy pełny respekt dla narodu japońskiego i życzymy mu, by jak najszybciej wszedł on do rodziny milujacych pokój narodow, ale nie możemy przecież zapomnieć o tym, że to imperialistyczna Japonia napadła na Chiny, zniszczyła kraj i oderwała część jego obszaru.

W imieniu delegacji polskiej popieram wniosek, aby natychmiast konferencja zaprosila przedstawiciela centralnego rządu ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, celem wlczenia udziału w pracach nad traktatem pokojowym z Japonią.

5 milionów Japończyków wypowiedziało się już przeciwko amerykańskiemu projektowi traktatu pokojowego

PEKIN (PAP). Jak donoszą z Tokio, naród japoński wzma ga walkę przeciwko separaty stycznemu traktatowi pokojowemu oraz przeciwko remilitaryzacji Japonii.

Komitety centralne i konferencje krajowe związkw zawodowych robotników kolejowych, pracowników państwowych i przedsiębiorstw samorządowych, metalowców, górników i robotników przedsiębiorstw prywatnych — powzięły rezolucje, wzywajace do walki o w-zeczstronny traktat pokojowy i przeciwko remilitaryzacji kraju. Analogiczne rezolucje uchwalone zostały przez 190 związkw zawodowych w Tokio.

Przeciwko amerykańskiemu projektowi traktatu pokojowego walczą również organizacje religijne i inteligencja.

Na apel Japońskiej Partii Komunistycznej zebrało pod petycją w sprawie zawarcia w-zeczstronnego traktatu pokojowego z Japonią już ponad 5 milionow podpisow.

Walka przeciwko amery-

kańskiemu projektowi traktatu pokojowego objęła również wyspę Okinawa i Bonin, które na podstawie tego projektu mają być oderwane od Japonii.

Militaryści japońscy aresztują czołowych działaczy demokratycznych

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi:

Według wiadomości dziennika japońskiego „Asahi”, tokijskie władze sądowe wydały zarządzenie aresztowania 18 czołowych działaczy Komunistycznej Partii Japonii. W Tokio aresztowano już kilku działaczy komunistycznych. Pozostali ukrywają się.

Aresztowania te związane są z faktem, że Japońska Partia Komunistyczna występowała przeciwko zawarciu separatyistycznego traktatu pokojowego i naruszała politykę okupacyjną.

W całym kraju chłopi przystępują do współzawodnictwa w kontraktacji trzody chlewnej

WARSZAWA (PAP). Z każdym dnem wzrasta ilość podpisanych przez chłopow kontraktow na dostawę trzody chlewnej w 1952 r.

Już w pierwszych dniach powszechnej kontraktacji chłop pl podpisali umowy na dostawę większej liczby tuczników, niż w roku bież. Liczne gromady przystąpiły do współzawodnictwa w kontraktowaniu jak największych ilości trzody.

Sprawcy napadu na neutralną strefę Kaesongu

PEKIN (PAP). — Korespondent Agencji Nowych Chin donosi, że wśród wziętych w ostatnich dniach do niewoli żołnierzy wojsk interwencyjnych, znajdujących się żołnierze amerykańscy i lisymanowcy, należący do oddziałow, które w dniach 19 i 30 sierpnia br. wtargnęły do neutralnej strefy Kaesongu i zamordowały dowódcę żołnierzy patrolu wojsk ludowych.

W ruinach kościoła sekulant ubijał bydło

WROCLAW (PAP). Organa Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu wykryły zajmujacego się zawodowo nielegalnym ubojem bydła rzeźnika Henryka Sałata, byłego właściciela wielkiej restauracji oraz sklepu rzeźniczego we Wrocławiu.

Po zlikwidowaniu restauracji Sałata rozpoczął pracę we Wrocławiu, gdzie dał się poznać jako notoryczny humelant i awanturnik — za co został dyscyplinarnie zwolniony. Wtedy Sałata zaczął pokątnie dokonywać masowego uboju bydła,

kupowanego wprost od chłopow. Bydło ubijał on w ruinach kościoła we Wrocławiu przy ul. Sudeckiej, a nie badane mięso sprzedawał właścicielom prywatnych restauracji.

Przeprowadzona w ruinach kościoła rewizja wykazała, że w brudnym, urągającym najbardziej elementarnym wymogom sanitarnym schowku, kościół otwartego grobowca znajdowało się ponad 50 kg. nieświeżego już mięsa z ostatniego uboju

ŻYCIE i Kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALINSKIEGO«

Nr 23

Koszalin, 8 września 1951 r.

Rok I.



EDMUND OSMANCZYK

O KSIĄŻKACH I LUDZIACH

Jerzy Andrzejewski

WRZESIEŃ

SA wspomnienia i wspomnienia. Jedne gubią się w pamięci i zanikają w niej tak dokładnie, jak rysunek naskicowany kredą na tablicy i starty następnie gąbką; kształt innych wspomnień żyje w nas zaledwie nikłym zarysem ludzkich postaci i gestów, słabym echem głosów i słów; są wreszcie wspomnienia, których ani czas zaciemnia, ani późniejsze przeżycia i zdarzenia zniekształcają. Przeciwnie, im dalej odsuwamy się od podobnych wspomnień tym zarys ich staje się dla nas wyrazistszy, a treść, która je wówczas ożywia — jaśniejsza.

Do takich wspomnień zawsze żywych dla wszystkich, którzy go przeszli w kraju, należy z pewnością pamiętny wrzesień sprzed lat dwunastu. Iluż ludzi, gdy dzień jesienny jest wyjątkowej piękności, niebo bez jednej chmurki, a powietrze ogarnięte ogromnym spokojem, powiada: zupełnie, jak wtedy we wrześniu. Boviem najpiękniejsza pogoda najpiękniejszej jaką sobie tylko można wyobrazić jesieni była dekoracją do wydarzeń, które wśród loskotu bombardowań, dudnienia artylerii i lun i dymów pożarów co najmniej trzecią część ludności naszego kraju wypędziły z miast, wsi i miasteczek i jak ślepe i bezradne stado rzuciły na szosy i drogi.

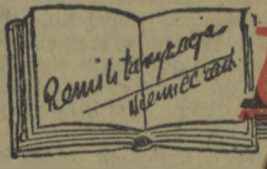
W różny sposób wtedy ludzie podróżowali. Dygnitarze sanacyjni i co więksi posiadacze uciekali limuzynami; urzędnicy zapelniali swym strachem i tłumokami pociągi ewakuacyjne; kto miał rower — ruszał rowerem; kto zdobył gdzieś chłopski wóz — jechał wozem, natomiast ogromna większość ogarniętej paniką bałamutnymi płótkami i kruchymi nadziejami ludności na piechotę z walizkami lub plecakami szła przed siebie, nie wiedząc ani gdzie, ani po co.

Pamiętam jednak, że gdzieś pod Włodawą przydarzyło mi się spotkać środek lokomocji dość w całym swym wyglądzie niezwykły i zadziwiający nawet w owych dniach, gdy i niezwykłość przekroczyła normalną ludzką wyobraźnię, i zadziwieniu nie łatwo się już było poddać. Wczesnym rano rankiem, prawie o świcie, na zakręcie szosy, po której bokach zdążył już przygrabić przed plecakami pierwsi rajzerzy, we mgle porannej ukazało się naraz widmo — nie widmo, zjawa — nie zjawa: oto w cztery konie zaprzęzona toczyła się wolno, bardzo wolno stara karetka, landara oibrzmych rozmiarów, a robiąca wrażenie jeszcze większej niż w istocie była, ponieważ wewnątrz zatłoczona ludźmi, na sobie, z tyłu i po bokach dźwigała całą górę powiązanych sznurami kufrow i walizek, tobołów, koszyków i kobałek. Na koźle pod tą piramidą dobytku siedział sztywno wyprostowany stary stangret w liberli, a obok niego drugi mężczyzna również w liberli.

Trudno mi już teraz po tylu latach odtworzyć dokładnie kolejność myśli, jakie mnie wówczas naszły, gdy owa zadziwiająca arka przetoczyła się obok skrzyżując i trzeszcząc, jakby się za chwilę miała rozlecieć, aż wreszcie zniknęła wśród jesiennej, rannej mgły. Pamiętam jednak, że i mnie i moich towarzyszy wędrowki ogarnęła taka wesołość, iż jeszcze długo po tym spotkaniu siliśmy przed siebie zataczając się ze śmiechu i przysiadając dla zacerpnienia tchu. I dopiero nieco później, gdy już wywietrzała nam z głowy ta wesołość, zrozumieliśmy, że śmiechem nie tylko obdarzyliśmy starą dziwną landarę, lecz żegnaliśmy nim również stary świat, który na zawsze ze sobą uwodziła.

Wówczas we wrześniu gwałtowne wydarzenia oraz rozmiary niespodziewanej klęski przysłaniały przeważnie ludziom to, co w tej smrotnej przegranej i w oszukanych nadziejach było najistotniejsze: upadek przegniłego ustroju i załamanie się świata, który nigdy już w naszym kraju miał nie powrócić do władzy. Poszła więc w nadchodzące lata legenda wrześniowej klęski narodowej. Lecz czy rzeczywiście wrzesień był klęską narodu polskiego? Czy nie była to raczej haniebna klęska jego ówczesnych wodzów i rządów, które na własną zgubę i długie cierpienia i ofiary narodu sprawowały? Jest rzeczą charakterystyczną, że dokoła wrześniowej klęski jak przed uroczystym ołtarzykiem odprawia się rozliczne nabożeństwa nie gdzie indziej tylko w prasie emigracyjnej, tym kubie wypełnionym niezwykłą cięcią uwarzoną ze zdrady i głupoty, wsteczności i obłędu, kłamstwa i ślepoty. Słusznie. Kto przegrał, ten, jak zbrodniarz na miejsce zbrodni, powraca do swej klęski. Natomiast naród polski, żywy i twórczy naród polski nie dla daremnego i bezsilnego rozpamiętywania wraca wspomnieniami do dni wrześniowych, widzi bowiem w nich nie swoją klęskę, lecz dokładnie działający mechanizm, z jakim w walce imperialistycznej, faszystowskiej słabszy zostaje złamany i wchłonięty przez silniejszego.

Boli nas, że tylu Polaków musiało przed dwunastu laty zapłacić śmiercią za faszizm Rydzów i Sławojów. Lecz nie ma zwycięstwa bez ciężkich, czasem nawet najcięższych ofiar. Wysoką cenę zapłaciliśmy za odjazd starej, trzęsącej się i trzeszczącej karety. Gdy jednak rozpadła się ta rozklekotana landara, a wraz z nią chylił się ku agonii zmurszały światek, który niosła w swym wnętrzu — w narodzie polskim niepokonanym i żyjącym, chociaż w niewoli i poddanemu gwałtom, rosnąć zaczęły nowe siły, siły gniewu i buntu. I one zwyciężyły, aby stać się siłami pracy i twórczej budowy. One również nadają naszym wspomnieniom z pamiętnego września wyraz daleko odbiegający od popłochu, przerażenia i bezradności, którym wówczas ulegliśmy. Naród, gdy zwycięża — także i własną historię wyprostowuje.



Biała księga

I.
Pani miała lat około 30-tu, pan — około 50-ciu, oboje byli bardzo wytwornie ubrani, ale kiedy im podano fotografie oraz białą księgę pani z wściekłością podarła zdjęcia, a pan z nietajoną złością przerzucał kartki książki i bulgotał coś po włosku. Ta elegancka para reprezentowała ongi prasę rządu Mussoliniego, obecnie zaś ja ko reprezentanci „chrześcijańsko - demokratycznej“ prasy rządu de Gasperi przybyli na konferencję prasową do demokratycznego sektora Berlina. Na poselskich ławach Volkskammer siedziało kilkuset dziennikarzy z całego świata. W górze, w prezydium zasiadali przewodniczący Rady Narodowej Niemieckiego Frontu Narodowego, dr. Correns, premier rządu NRD, Otto Grotewohl, wicepremierzy Walter Ulbricht i Otto Nuschke, dalej Max Reimann i Erich Honnecker. Ze strony dziennikarzy reakcyjnej prasy zachodniej padały pytania zaczepne, prowokacyjne. Konferencja prasowa zaskoczyła ich niespodziewanym wniesieniem na salę egzemplarzy „Białej Księgi o amerykańsko-angielskiej polityce interwencyjnej w Niemczech Zachodnich i o odbudowie imperializmu niemieckiego“. Egzemplarze oprawione w biały karton księgi (214 stron petitu) wręczono nam na początku konferencji wraz z fotografiami dokumentującymi remilitaryzację Niemiec Zachodnich. Właśnie te fotografie podarły demonstracyjnie pismacy ongi Mussoliniego, dziś — pana de Gasperi.

Incydent faszystowski na sali Volkskammer w demokratycznym sektorze Berlina był wyrazem bezsilnej wściekłości ludu: przygotowujących wojnę. Tym razem wojnę przygotować jest bardzo trudno. Do wojny potrzeba ludzi, którzy by chcieli być mięsem armatnim. Tymczasem ludzie przestają być ślepi. A „Biała Księga“ otworzy znowu milionom ludzi oczy na prawdziwe źródło wojennej psychozy — anglo-amerykański imperializm. „Tym razem nikt nie będzie mógł powiedzieć, że nie wiedział o przygotowaniach wojennych i nieświadomie brał w nich udział“ — te słowa dr. Corrensa zabrzmiały jak groźne ostrzeżenie.

Przedłożony 11 sierpnia 1951 prasie całego świata zbiór dokumentów, twórcy „Białej Księgi“, nie pozostawia cienia wątpliwości co do tego, że kliki, rządzące w świecie zachodnim pod przewodnictwem imperialistów amerykańskich, z całą świadomością podzieliły Niemcy, odbudowały niemiecki imperializm i dziś zmieniają Niemcy Zachodnie w poligon wojsk „atlantyckich“, których celem jest snrowokowanie wojny i uderzenie na Niemiecką Republikę Demokratyczną, na Czechosłowację i Polskę, a wreszcie na Związek Radziecki.

Na konferencji prasowej dziennikarze amerykańscy pragnęli dowiedzieć się, w jaki sposób ruch oporu kierowany przez Front Narodowy demokratycznych Niemiec może przeszkodzić remilitaryzacji Trizonii. Odpowiedział im na to bardzo dobitnie Walter Ulbricht: „Walka przeciwko tworzeniu formacji wojskowych w Niemczech Zachodnich oznacza walkę z kliką Adenauera, a to oznacza, że pokój miąży

cy obywateli Zachodnich Niemiec przejmą w ręce polityczne kierownictwo zachodniej części naszej ojczyzny. A jeśli panowie pragniecie wiedzieć jeszcze więcej o narodowym niemieckim ruchu oporu, to po wiem Wam, że młodzież Niemiec Zachodnich przygotowuje się do odmówienia służby w wojsku. Młodzież ta nie chce być mięsem armatnim dla gen. Marshalla, min. wojny USA, który z całym cynizmem oświadczył przeciw przed kilkoma dniami: „W następnej wojnie my dostacząc będziemy dolary a Europa Zachodnia i Niemcy Zachodnie dostarczą ludzi“. Jestem przekonany, że po powrocie do Niemiec Zachodnich otrzymacie panowie również dobitną odpowiedź na Wasze pytania od zachodnio-niemieckich przyjaciół pokoju“.

Gdy wychodziliśmy z konferencji z „Białymi Księgami“ pod pachą, demokratyczny sektor Berlina szumiał Złotem, potężnym Złotem młodzieży walczącej o pokój, a ulica, na którą wyszliśmy, Leipziger Strasse, rozbrzmiewała pieśnią „Ami go home“. Wytworna pani i wytworny pan szybko wsiadli do auta z amerykańskimi numerami i umknęły w stronę zachodniego Berlina.

II.

Tegoż dnia po południu miałem inne spotkanie.

Dziewczyna miała 16 lat, chłopak 18. Ona — oczy jasnozielone, i ciemne włosy splecione w długie warkoczki, on — oczy czarne jak smoła, a włosy, zmierzwiłone wiatrem, jasne jak len. Edith przybyła z Flensburga. Przepłynęła nocą Łabę, przytroczywszy do warkoczki ceratową torbę, w której umieściła sukienkę i papiery. Rudolf przybył z Norymbergi. Przeczłogał się nocą przez amerykańską granicę, która od sześciu lat dzieli jego niemiecką ojczyznę.

Edith wiosną tego roku sześć tygodni przebyła w adenauewskim areszcie. Przesłuchiwał ją oficerowie brytyjskiej żandarmerii. Grozili jej więzieniem i pozbawieniem ojca pracy. Roześmiała się im w twarz. Ojciec od dwu lat jest bezrobotny, a matka siedziała za Hitlera w więzieniu i., przeżyła go. Za niestosowną odpowiedź Edith dostała trzcinowym prętem po rękach.

Rudolf całą wiosnę tego roku przesiedział w norymber-

skim więzieniu. Nie w tym luksusowym dla zbrodniarzy wojennych, lecz w tym obskurnym dla pospolitych przestępców. Przesłuchiwali go oficerowie amerykańskiej żandarmerii. Dlaczego — spytał go — podburza ludność przeciwko remilitaryzacji zachodnich Niemiec? Wyciągam naukę — odparł — z norymberskiego procesu. Dostał w twarz za bezczelną odpowiedź.

Rozmawiałem z Edith i z Rudolfem w sierpniowe popołudnie w berlińskim ogromnym parku w czasie spotkania ZMP-owskiej młodzieży z chłopcami i dziewczętami Niemiec Zachodnich.

Potem przemawiał Max Reimann i inni i byli śpiewy i tańce. A na końcu wszyscy wzięli się za ręce i śpiewali jedni po polsku drudzy po niemiecku: „nie zna granic ni kordonów pieśń zew...“ „Freundschaft siegt!“ Drobna rączka Edith ścisnęła z całej siły moją lewą dłoń, a twarde łapsko Rudolfa zwarło się mocno z moją prawicą. I rosła w nas siła, ogromna siła, jaką daje setkom milionów w świecie międzynarodowa solidarność ludzi walczących o pokój.

Naród niemiecki walczy przeciw remilitaryzacji Trizonii



Mury domów w Niemczech Zachodnich pokrywają się co nocą świeżymi hasłami mobilizującymi ludność do przeciwstawienia się remilitaryzacji. Napis na ścianie dworca kolejowego w Duiseldorfie głosi: „Remilitaryzacja — bcz nas“.

W Brunszwiku odbył się zjazd 5 tys. b. spadochroniarzy Wehrmachtu. Do zgromadzonych hitlerowców przemawiał Bernhard Rammeke, zbrodniarz wojenny, b. generał Hitlera.



Tzw. „policeja graniczna“ — to nazwa pierwszych formacji neohitlerowskiego wehrmachtu od budowywanego w Niemczech Zachodnich.

Podczas gdy „rząd“ Adenauera wydaje wszystkie kredyty na odbudowę hitlerowskiej armii najemnej ludność Niemiec Zachodnich cierpi coraz większy głód i nędzę. A oto jak wygląda „zaopatrzenie“ mieszkańców w węgiel na zimę: muszą oni wyszukiwać kawałki węgla i koksu na wielkich hałdach żużla.



Walerian Lachnitt

»RUBIKON«

Sztuka Flory Bienkowskiej
w Państwowym Teatrze Polskim
w Szczecinie

W naszej literaturze zagadnienie roli inteligencji we froncie walki o pokój i Plan 6-letni było dotąd traktowane dość po macoszemu. Robotnik, chłop, fabryka, kopalnia, stocznia, spółdzielnia produkcyjna — to jedyni bohaterowie i jedyne środowiska, reprezentujące rewolucyjne przemiany społeczne w naszym kraju. To niedostrzeżenie przez literaturę problemu zmian światopoglądowych, zachodzących w środowisku inteligencji pracującej, kryło w sobie poważne niebezpieczeństwo. Z tym większym więc uznaniem należy powitać fakt, że w dorobku dramaturgicznym Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych poczesne miejsce zajmuje grupa utworów temu poświęconych zagadnieniu. Jednym z nich jest „Rubikon”.

Wychodząc z przedstawienia trudno bez reszty zgodzić się z sądem Jerzego Pańskiego, który w podsumowaniu wyników artystycznych festiwalu określił sztukę Bienkowskiej na łamach „Nowej Kultury” jako „dramaturgicznie zbyt wątpliwą, by teatr mógł ją udźwignąć”. Trzeba tutaj dodać, że między łódzką wersją „Rubikonu”, na której sąd swój oparł Pański, a wersją pokazaną w Szczecinie, zachodzą poważne różnice. Aczkolwiek spektakl szczeciński nie może być uznany za ostatnie słowo teatru w sprawie sceniczności „Rubikonu”, to jednak rezultaty, których dopracował się zespół Teatru Polskiego poważnie podważają cytowaną wyżej tezę. „Rubikon” jest sztuką stanowczo dramaturgicznie bardziej zwartą niż „Nasze życie” Piórkowskiego. Jest to wynikiem poważnej pracy teatru nad tekstem. W toku przygotowań do wystawienia „Rubikonu” w rezultacie dyskusji zespołu z autorką sztuki postanowiono z wersji pierwotnej usunąć dwie postacie epizodyczne — plotkarki Lewickiej i woźnego Kowalskiego — oraz oczyszczono tekst, niestety jeszcze niedostatecznie, z nadmiaru publicystyki.

Wartość sztuki Bienkowskiej polega na śmiałym postawieniu problemu rzekomej, a pokutującej jeszcze w niektórych kręgach naukowców, apolityczności nauki. Hołdujący teorii o „czystości” nauki prof. Małecki przekonuje się ostatecznie, iż prowadził on nieuchronnie do obozu wrogiemu Polsce Ludowej. „Rubikonowi” zarzucono, że dopiero spotkanie ze szpiegiem Stadnickim powoduje u prof. Małeckiego wyrzucenie się dawnego sposobu myślenia. Zarzut niesłuszny. Prof. Małecki, jak każdy uczciwy człowiek, widzi pozytywne strony nowej rzeczywistości. Autorka wyraźnie przeprowadza powolną ale konsekwentną przemianę ideologiczną profesora. Za jej koniecznością argumentują i rusztowania odbudowywanej przez Andrzeja Warszawy i śmiała postawa większości młodzieży uniwersyteckiej, mimo jej krytycznego ustosunkowania się do teorii wyznawanych przez prof. Małeckiego bliżej mu przecież niż układane słowa pochlebców, pragnących wykorzystać jego autorytet dla swych brudnych celów. Spotkanie ze Stadnickim jest tylko jeszcze jednym, bynajmniej nie decydującym, choć niewątpliwie przyspieszającym dojrzenie ideologiczne, wydarzeniem w jego życiu. W ogniu rewolucyjnych przemian, w słońcu młodzieńczego zapału „sumienie” profesora — i bez Stadnickiego — musiało skapitulować.

Wtapienie się starej, w istocie uczciwej, inteligencji w nurt przemian społecznych jest procesem skomplikowanym, często długotrwałym i nieraz bolesnym. Jego doniosłość społeczna, uczciwie i zgodnie z prawdą życiową ukazana przez autorkę bynajmniej nie zasługują na kwitowanie go żartobliwym twierdzeniem jakoby „Rubikon” sugerował, że „dla nawrócenia każdego profesora potrzebowałibyśmy co najmniej jednego szpiega i to przyłapanego na gorącym uczynku”.

Druga wartość „Rubikonu” — to ukazanie z wielką serdecznością i ciepłem środowiska młodzieży uniwersyteckiej. I znów wcale nie w sposób uproszczony, bo i tu pokutują jeszcze różni Płoszewicze. Paweł, Kowalska, Zakrzewski i ich koledzy mają znacznie łatwiejszą drogę niż profesor Małecki, nie dźwigają tytułu i takich obciążań ideologicznych, jakie lata i środowisko złożyły na jego barkach. Dlatego też oni właśnie przeprowadzają profesora przez Rubikon życiowy, nie on ich ale oni jego wychowują, walczą z jego wstępnictwem ale cenią jego uczciwość i wiedzę, i zmienionego przyjmą do swego grona budowniczych socjalistycznej przyszłości.

Ciekawa i godna zobaczenia sztuka Bienkowskiej nie została jednak przez teatr dopracowana do końca. O ile na rachunek reżysera należy złożyć zbytnią łagodność w stosunku do partii publicystycznych tekstu scenicznego, o tyle usterki wykonania autorskiego obciążają poprzednie kierownictwo teatrów szczecińskich, które nierównomierną troską otoczyło wystawiane sztuki festiwalowe. W „Naszym życiu” lepszy zespół aktorski otrzymał niestarannie przygotowany tekst, natomiast wiele pracy włożonej w przygotowanie tekstu „Rubikonu” nie zostało poparte przez odpowiedni dobór wykonawców.

Najlepiej z obowiązków swych wywiązały się młodzi: Kozak (Paweł Stadnicki), Mielczarek (Anna Kowalska), Zak (Zakrzewski), Kolasiński (syn profesora) oraz Kukulska, Czechowicz, Wojtczak i Chamiec. Majster murarski, Kowalski, niekoniecznie tak musiał poruszać się i mówić jak mu kazał jego odtwórca — Buczek. Od Jabłońskiego (prof. Małecki) mamy prawo wymagać głębszego odczucia postaci (np. wejście w 3 odsłonie).

Dekoracje prof. Feldmanna niedostatecznie wymownie określały środowisko akcji (w mieszkaniu profesora brak książek).

Książki o ludziach z Nowej Huty

Wanda Leopold

NOWA HUTA — najbardziej porywający obiekt Planu Sześciolatniego, nieprędko doczekała się swych literackich kronikarzy. Poza nagrodzoną w ubiegłym roku książką Tadeusza Konwickiego „Przy budowie”, w ostatnich dopiero dniach wyszły z druku dwie nowe książki, związane z tą gigantyczną budowlą, która stała się symbolem przemian i rozwoju Polski. Są to: Janiny Dziarnowskiej „Jesteśmy z Nowej Huty” (Warszawa, MON, 1951) i Mariana Brandysa „Początek opowieści” (Warszawa, PIW, 1951).

Obie książki, różne w swoich założeniach i ambicjach, posiadają jedną cechę wspólną: nie są to książki o samej budowie, z których czytelnik dowiedziałby się o jej rozmiarach, planach i zakresie. Nowa Huta jest dla obojga autorów przede wszystkim ogólnym symbolem naszych czasów i tłem, na którym zarysowują się niewątpliwie najważniejsze z wszystkich przemian — przemiany w ludziach.

Książka Dziarnowskiej to powieść dla młodzieży, opowiadająca o powstaniu kolektywu w I brygadzie zetempowskiej SP. Autorka wybrała na bohaterów książki chłopców z różnych środowisk i o różnych kolejach losu, stwarzając prawdziwą, a jednocześnie typową sylwetki. Chłopcy ci, często początkowo nieufni, grymasni i bumelający, stopniowo pod wpływem zespołowej pracy i nauki, pod wpływem organizacji młodzieżowej i widoku realnych osiągnięć własnej pracy, przekształcają się w świadomych obywateli kraju, w zwarty kolektyw budujący socjalizm.

Książka Dziarnowskiej niewątpliwie zyska popularność wśród młodzieży przede wszystkim wskutek trafnego i różnorodnego nakreślenia sylwetek bohaterów, w których wielu młodych czytelników z łatwością doszuka się podobieństwa

do siebie i swoich kolegów. Bezpośredniość i szczerść w przedstawianiu konfliktów oraz żywa sympatia, jaką autorka darzy swoich bohaterów, sprawiają, że czytelnik żywa się z nimi i z żalem żegna, zamykając przeczytaną książkę.

Drugą książką o ludziach z Nowej Huty jest „Początek opowieści” Mariana Brandysa, napisana z wielkim, żarliwym przeżyciem i podjęta przez autora tematu.

Duże partie tej książki, to również opowiadania o młodzieży i dla młodzieży przede wszystkim — zdawałoby się — pisane. Trudno zresztą nie pisać o młodzieży i nie zwracać się do niej, gdy tematem jest przecież „polski Komsomolski”.

Zamierzenia autora były jednak szersze i adresował książkę nie tylko do młodzieży. W zakończeniu książki, tłumacząc

czącym jej powstanie i formę, autor powiada: „Ja chciałbym napisać książkę, która by czytelnikowi przekazała wrażenie, jakiego sam zaznałem, wręcznie, że tu rodzi się coś wielkiego, coś jedyne w swoim rodzaju... Chciałbym napisać początek opowieści o rzeczach wielkich”.

To założenie usprawiedliwia i tłumaczy pewną sztywność książki i jej niejednolitość formalną. Spotykamy w niej rozdziały tworzące całkowicie zamknięte opowiadania o jednej sprawie lub chwile, a także rozdziały mówiące chronologicznie o etapach powstawania miasta; ludzie raz ukazani szerzej niktą z kart książki często bezpowrotnie.

Istnieje jednak więź, która łączy często bardzo odrębne sprawy łączy. Jest nią głęboko humanistyczny stosunek pisarza do człowieka, każdej opisywanej sprawie nadający głęboki ludzki sens. Autor istotnie napisał „o rzeczach wielkich”, bo napisał o sprawach ludzkich. Nawet tak, zdawałoby się, suchy temat jak konkretyzacja pierwszych planów miasta, ukazany został od strony charakterystyki projektodawców i — na tym tle wnoszonych przez nich treści.

Ilość poruszonych w książce Brandysa problemów jest ogromna: wyrastanie młodego chłopca wiejskiego i przetwarzanie się ponurego, konserwatywnego murarza Malagiego, rola wychowawcza ZMP, a jednocześnie odważne ukazanie jej błędów i potknięć w kilku konkretnych wypadkach, współzawodnictwo i bumelanctwo, nowe metody pracy, dywersyjny poczynania kufaków, nowa rola kobiety na budowie, w życiu społecznym i rodzinnym itd.

Przesuwa się przed nami wielka ilość spraw i ludzi, z których część traktuje autor niewątpliwie zbyt łatwo i prosto, ale część — jak na przykład murarz Malagiego — trwałe zapadają w pamięć czytelnika. A cała atmosfera książki przeniknięta jest takim szczególnym ciepłem i wzruszeniem, a często i zdrowym humorem, że czytelnik ulega wspólnemu wzruszeniu wobec piękna gigantycznych inwestycji i tworzących je ludzi.

Książka przeniknięta jest prawdziwie socjalistycznym romantyzmem. Jej zakończenie daje nadzieję, że autor powróci do dalszej twórczości do Nowej Huty i jej spraw.

Wiadomości kulturalne

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ
KSIĄŻKI I PRASY
POWSTAJE W SZCZECINIE

W najbliższych dniach nastąpi otwarcie pierwszego w Szczecinie Klubu Między Narodowej Książki i Prasy. Nowooodremontowany i nowoczesnie urządzone lokal Klubu mieścić się będzie przy Alei Wojska Polskiego nr 2 (róg Krzywoustego, obok kina „Plonier”).

Zadaniem tej nowopowstającej ważnej placówki kulturalnej będzie udostępnienie najszerszemu ogółowi mieszkańców bezpłatne korzystanie z postępowej prasy całego świata. W pięknie urządzonej czytelni Klubu znajdują się też gazety i czasopisma ze wszystkich krajów i z najrozszerzonych dziedzin życia — polityki, ekonomii, sztuki, nauki. Zainteresowani będą mogli korzystać z bogatych wydawnictw fachowych, informacyjnych o aktualnym stopniu rozwoju i osiągnięciach w dziedzinie przemysłu, techniki, komunikacji, transportu morskiego, nawigacji itp. Nie brak też będzie w czytelni Klubu popularnych czasopism krajowych

i obcych przeznaczonych dla masowego czytelnika.

Oprócz czytelnika, w której obok gazet i czasopism będzie można zamówić również filizankę czarnej kawy, mieścić się będzie w Klubie bogato zaopatrzone księgarnia, gdzie będzie można kupić książki w językach obcych zarówno w dziedzinie literatury pięknej jak nauki.

Klub czynny będzie cały dzień od godziny 9 do 21 i należy oczekiwać, że stanie się on wkrótce ważnym ośrodkiem życia naukowego i kulturalnego naszego miasta.

PRACE
KONSERWATORSKIE
W WOJEWÓDZTWIE
SZCZECIŃSKIM

Władze konserwatorskie w woj. szczecińskim prowadzą intensywne prace w zakresie konserwacji zabytków historycznych i kulturalnych Pomorza Szczecińskiego.

M. inn. przystąpiono do odbudowy mansardowego dachu nad budynkiem Muzeum Pomorza Zachodniego z XVIII w. Dach utworzony będzie według zachowanych starych sztychów.

W toku są również prace nad pokryciem dachu kościoła św. Jakuba, zabytku gotyckiego z końca XIV wieku.

Konserwatorzy przydziału WRN szczególnie pilnie czuwają nad pracami wokół odbudowy Starego Miasta w Szczecinie. Uzgodniona jest z inwestorami odbudowa poszczególnych gmachów, mających wartość zabytkową w celu utrzymania ich dawnego charakteru.

M. inn. przy ul. Wielkiej tworzy się pod zabytkowymi budynkami podcienia dla przebiegu chodników. Przy tej samej ulicy, która odzyska dawny charakter, odtwarzane są zabytkowe fasady.

Podobnej rekonstrukcji ulegnie jeden z budynków na Placu Orła Białego.

Wiele prac konserwatorskich wykonanych będzie również w terenie. Wyremontowane zostaną historyczne średniowieczne baszty i bramy w PYRZYCACH, a w BIERZWNIEKU (pow. Choszczno) zabezpieczony zostanie przed zniszczeniem szczyt spichlerza gotyckiego z XV wieku.

Stanisław Powołocki

O teatrze marynarki radzieckiej

Sztuka ludzi morza

W BIEŻĄCYM ROKU w początkach lipca, minęła 20 rocznica powstania jednego z najciekawszych teatrów radzieckich — Dramatycznego Teatru Marynarki ZSRR. Teatr ten jest znany i wysoko ceniony we wszystkich portach Związku Radzieckiego, a marynarze radzieccy z dumą nazywają go swoim teatrem. Istotnie, Dramatyczny Teatr Marynarki ZSRR jest nierozdzielnie i organicznie związany z marynarką radziecką, jej życiem, chlubną działalnością i sławnymi, bohaterami dziełami. Stanowi on nieodłączną część marynarki ZSRR — przesłania została zrodzona i dla niej przede wszystkim pracuje.

Ciekawie i pouczająco są dzieje powstania tego niezwykłego teatru, będącego dziś jednym z żywych przejawów realizacji hasła upowszechnienia sztuki scenicznej w ZSRR. Teatr powstał w rezultacie połączenia się najbardziej uzdolnionych członków sekcji dramatycznych kilkudziesięciu świetlic, istniejących przy różnych jednostkach wojennej marynarki radzieckiej. Połączenie to nastąpiło przy okazji wystawienia przez amatorskie zespoły świetlicowe większego poświęconego tematyce morskiej, utworu scenicznego, któ-

ry miał być grany we wszystkich jednostkach marynarki wojennej. Główną przyczyną powstania teatru jako samodzielnego organizmu twórczego, był fakt olbrzymiego wzrostu możliwości twórczych poszczególnych zespołów świetlicowych i równoległy do tego fakt wzrostu wymagań stawianych świetlicom przez marynarczy.

Za swoją siedzibę tworzący się teatr obrał początkowo Leningrad, a później Odessę. „Siedziba” stanowi jednak raczej pojęcie względne, sprawa zależąca się do pojęcia bazy wypadowej i siedziby warsztatów technicznej pracy teatralnej, jako że Teatr jest pomyślany i zorganizowany na wzór teatru objazdowego obsługującego wszystkie jednostki oraz ośrodki marynarki radzieckiej, począwszy od Leningradu poprzez Odessę, Sewastopol, Batum, daleki Murmańsk — aż do Władywostoku.

Pierwszymi aktorami, reżyserami, scenografami i pracownikami tego ciekawego teatru byli marynarze, rekrutujący się z kadr świetlicowych czynnych przy poszczególnych jednostkach marynarki radzieckiej. Tradycja ta utrzymała się po dzień dzisiejszy. Wszyscy członkowie kolektywu teatralnego są zawodowymi ma-

rynarzami, specjalnie delegowanymi przez dowództwo do pracy w Teatrze. O podobnej delegacji decydują zamilowania oraz zdolności, wykazane w pracach świetlicowych. Mimo jednak, że zespół Teatru składa się zasadniczo z amatorów, Teatr nie jest teatrem amatorskim. Każdy przyszły członek zespołu przechodzi od powiednie przeszkolenie fachowe w ramach studium przygotowawczego, istniejącego przy Teatrze i opartego o wzory i przykład studium teatralnego przy czołowym teatrze Związku Radzieckiego — słynnym MCHAT-cie.

Studium prowadzone jest pod kierunkiem najwybitniejszych działaczy teatru radzieckiego. W taki właśnie sposób przejawia się pomoc i współpraca teatru zawodowego z młodym teatrem marynarki radzieckiej.

Jednym z czołowych i najstarszych członków zespołu tego Teatru, jest jego kierownik artystyczny, zasłużony artysta Republiki A. Prusow, który przed rozpoczęciem pracy scenicznej był masynistą na jednym ze statków wojennych. Reżyser M. Ładygier pełnił dawniej funkcję bosmana, a czołowy artysta E. Cerelięko G. Spaszkowej A. Czulkow zaczęli służyć w marynarce w charakte-

rze zwykłych marynarzy okrętowych.

Teatr otworzył swój pierwszy „wielki sezon” sztuką A. Korniejczuka pt. „Zagłada eskadry”, która do dziś dnia figuruje w repertuarze teatru. Repertuar bazuje głównie na utworach, związanych z tematyką morską, poświęconą dziejom marynarki radzieckiej. Wielki nacisk kładzie się na utwory, kształtujące i hartujące poczucie radzieckiego patriotyzmu oraz świadomej dyscypliny i wysokiej etyki moralnej ludzi radzieckich. Teatr wystawia dzieła tej miary, co „Niezapomniany rok 1918” W. Wiszniewskiego, „Rosjan” K. Simonowa i inn. Godnym zanotowania jest fakt, że słynna sztuka A. Krona pt. „Oficer marynarki” została napisana specjalnie dla tego teatru.

W czasie ostatniej wojny Teatr zorganizował kilkadziesiąt lotnych brygad artystycznych, obsługujących przednie linie frontowe oraz załogi okrętów, walczących z wrogiem na morzu. Nieraz takie koncerty oraz przedstawienia były przez rywane przez nacierających hitlerowców i artyści razem z marynarzami stawali w jednym szeregu do walki. Na pierśiach wielu aktorów widnieją bojowe odznaczenia. W czasie wojny kolektyw Teatru wystąpił na froncie 6000 razy,

Z kopalni PREZ PORT w daleki świat

JEST rzeczą ogólnie znaną, że węgiel, obok ropy naftowej, jako źródło sily zajmuje we wszystkich krajach, a zwłaszcza w krajach uprzemysłowionych, stanowisko niesłychanie ważne. Ponieważ nieliczne tylko kraje posiadają własne pokłady węgla, a większość albo nie posiada ich w ogóle, albo posiada je w małej ilości — przeto kraje te były i są skazane na sprowadzanie go z zagranicy. Polska jest w tym szczęśliwym położeniu, że posiada dotąd skalę naszego przemysłu, nie tylko nie jest uzależniona od importu tego ważnego artykułu, ale posiadając go pod dostatkiem, pozwala nam eksportować węgiel, w zamian za potrzebne dla odbudowy i rozbudowy kraju surowce i maszyny.

Zdawaćby się mogło, że prowadzony w ramach umów międzynarodowych eksport węgla, to rzecz prosta i nietrudna. Tak byłoby rzeczywiście, gdybyśmy naszą wymianę handlową prowadzili tylko z państwami o gospodarce socjalistycznej. Utrzymujemy jednak stosunki handlowe także z państwami kapitalistycznymi, co zmusza nas do udziału w grze, której reguła są nie



W kopalni śląskiej

Jan Kwiatkowski

dyrektor Ekspozytury Morskiej Centrali Zbytu Węgla w Szczecinie

stychanie skomplikowane, jak skomplikowany jest cały mechanizm kapitalistycznego handlu. Transakcje dokonywane z tymi krajami noszą charakter wymiany, mającej na celu dostarczenie naszej gospodarce węgla potrzebnych nam surowców. Na rynek zagranicznych węgla nasz posiada pewną tradycję z okresu międzywojennego. Kiedyśmy w latach dwudziestych zapoczątkowali nasz eksport, spotkaliśmy się ze zdecydowanym oporem dwu najważniejszych konkurentów, mianowicie Anglii i Niemiec. Rozgorzała walka przede wszystkim o rynek skandynawski, który był domeną obydwu tych państw. Angielski strajk węglowy w 1926 r. dał nam sposobność do mocniejszego osadzenia się na dotychczasowych rynkach zbytu węgla angielskiego, sposobność ta jednak nie została odpowiednio wykorzystana. Bez względu na konkurencję rozmaitych „polskich” koncernów nie pozwoliła prowadzić jednolitej polityki eksportowej węgla. Eksport ten bowiem nie służył w interesom państwa, lecz rodzimej i międzynarodowej finansjery, która eksploatowała nasze kopalnie. Stąd też przed wojną nasi mieli uławną rozgrywkę, a pozycję jakiej zdobywał węgiel górnośląski były pozycjami słabymi, z których często musiał się wycofać. Rabunkowa eksploatacja naszych kopalń, w których nie dokonywano prawie żadnych ulepszeń, sprawiła, że wydobycie węgla, a tym samym i jego jakość, ulegały stopniowo zmniejszeniu. Wobec tego węgiel polski, wychodzący z granicę w stanie, którego jakoś w rozgrywce konkurencyjnej nie mogła się ostać i węgiel polski oczywiście nie zdobył sobie marki. Okoliczność tę wykorzystali eksporterzy angielscy, którzy puścili w świat legendę o niskiej wartości polskiego węgla, a przede wszystkim o dużej jego wrażliwości na samozapalenie. Kiedy

zostały wysłane pierwsze dwa statki z naszym węglem do Argentyny, Anglii, zażądanie strzegący swojej sfery wpływów imperialistycznych, w znowie z kapitanami „postarali” się o to, by ładunek w bezpiecznej odległości od brzegów się zapalił. Ten fakt, będący zwykłym bluffem czyli oszustwem, posłużył oczywiście do takiej zwyżki stawek ubezpieczeniowych, że eksport w tej relacji przestał się opłacać, a opinia polskiego węgla doznała nowego uszczerbku.

Jak widzieliśmy więc spuścizną z jakiej przemysł węglowy Polski Ludowej wchodził po wojnie na rynek zagraniczny nie była żadną miarą bogata. Stanęliśmy oko w oko z niechęcią i nieufnością, o tyle jeszcze spotęgowaną, o ile miała na to wpływ nienawiść świata kapitalistycznego do Polski Ludowej. Pierwsze kroki były niewątpliwie trudne, ale szybko zaczęła dawać owoce jednolita polityka eksportowa i dbałość o klienta, która znalazła swój wyraz przede wszystkim w uporczywym dążeniu do podniesienia jakości węgla. Górnik polski współzawodnicząc o ilość wydobycia węgla, podnosił także jego jakość. Zabrano się z miejsca do remontu i unowocześnienia urządzeń kopalnianych. Sortymenty polskiego węgla, zawierały coraz mniej podziarna, wychodziły coraz czystsze. Zagranica w bardzo krótkim czasie nabrała do naszego węgla zaufania, co więcej — zaczęła go poszukiwać. Dziś mamy na rynkach światowych ustaloną markę „Polish Coal” — to synonimem wszystkich atrybutów dobrego węgla. Pod względem czystości sortymentów przecznieliśmy zdecydowanie zarówno Anglię, jak Stany Zjednoczone. Dziś węgiel nasz płynie za granicę trzema potężnymi strumieniami, mianowicie drogą lądową oraz na statkach morskich przez zespoły portowe



W porcie szczecińskim

Gdańsk — Gdynia i Szczecin. Nasz port szczeciński wspiera le rozbudowany wysiłkiem polskiego robotnika i inżyniera, chlubi się powatnym udziałem w eksporcie węgla. Zawijają do nas statki z Irlandii, która mając pod bokiem kopalnię angielską, woli jednak kupować nasz węgiel, bo jest lepszy, przychodzi statki islandzkie, mimo, iż Stany Zjednoczone chciały „uszczerpliwić” tę wyspę swoim węglem. We Włoszech, które są zalewane wszelkiego rodzaju towarami amerykańskimi, a w ich rzędzie także węglem, konsumenci domagają się koniecznie i wyraźnie węgla polskiego. Dziś nasz węgiel płynie do dalekiego Pakistanu jakoś się nie zapala, dochodzi bezpiecznie, w pierwszorzędnej jakości i na szerokim świecie jest świadectwem dobrej, solidnej pracy polskiego robotnika.

Bohaterski wysiłek polskiego górnika i trymera nie tylko pozwolił nam się na tych rynkach ostać, ale zdobywać będzie niewątpliwie coraz to nowe rynki, niosące w świat wiłość o tym, że Polska jak nigdy dotąd w swoich dziejach, w sposób rewolucyjny przekształca swoją strukturę społeczną i ekonomiczną i ambitnie kroczy ku osiągnięciu, które ją postawią w rzędzie przodujących organizmów gospodarczych.

EUFEMIUSZ TEREBUCHA

Fale Bałtyku pochłonięły kościół

W Trzęszcu, małej osadzie rybackiej, położonej tuż nad morzem, wzniesiono kilkadziesiąt lat temu mury kościoła. W odległości 300 m od budowli szumiły fale Bałtyku. Podczas sztormu spienione fale nacierają z ogromną siłą na wysoki brzeg morski, szczybiąc pionowe ściany urwiska. Ata kowany ustawicznie przez fale wysoki brzeg stopniowo ulegał żywiołowi morskemu. Z każdym rokiem ubywało go blisko metr. Cofając się przed naporem fal, w 1870 r. doszedł prawie do bram kościoła. Rozpoczął się atak morza na fundamenty budynku. W 1874 roku zamknięto kościół, ponieważ nikt już nie ważył się na wejście do wnętrza. Wreszcie runęła północna część budowli w otchłań morza. Kościół przestał istnieć. Pozostały jedynie ruiny południowej części budynku. Zachowały się one do dnia dzisiejszego. Jeżeli chcemy je obejrzeć, musimy skorzystać z pociągu kolei wąskotorowej, wyruszającego z Trzebiatowa w stronę miejscowości letniskowych Niechorze i Rewal.

Wycieczka wzdłuż wybrzeża pomorskiego przekona nas o dużym urozmaiceniu krajobrazu nadbałtyckiego.



Wybrzeże klifowe

Na trasie naszej wędrowki spotkamy różne kształty wybrzeża. W niektórych miejscach brzeg morski jest płaski, mający charakter plaży. Na innych odcinkach wznosi się stromo nad poziom morza. Jest to tzw. klif.

Przybliżając się do wysokiego brzegu, często spotykamy ostrzegawcze napisy „Chodzenie po wybrzeżu klifowym surowo wzbronione”. Jest to ważna przestroga dla wczasowiczów, którzy nie zawsze doceniają jej znaczenie. Wejście na klif jest naprawdę niebezpieczne. Pionowa piaszczysta ściana łatwo może się osunąć pod ciężarem człowieka i o katastrofę nie trudno. Poza tym chodzenie po wybrzeżu klifowym jest szkodliwe dla roślinności i tak zresztą bardzo ubogiej w tym miejscu. Wydeptywanie trawy-wydmuchrzy może spowodować uruchomienie piaszczystych wydm i zasypanie okolicznych lasów, pól i ogrodów.

Wybrzeże klifowe spotykamy na wyspie Wolin obok wybrzeża płaskiego. Na wschód od Międzyzdrojów wznosi się wysoki brzeg klifowy obok Góry Kawczej i Gosań. Warto pamiętać, że góra Gosań, wznosząca się na 93 metry nad poziom morza, jest najwyższym punktem na naszym wybrzeżu. Jastrzębia Góra pod Rozewiem ma tylko 67 m.

Wysokie brzegi Bałtyku, wystawione na ciągłe niszczenie przez fale morskie, ulegają stopniowemu przesuwaniu się w głąb lądu. Na podstawie dokładnych map, sporządzanych w pewnych odstępach czasu, można stwierdzić, że cofanie się brzegów klifowych Bałtyku wynosi kilkadziesiąt centymetrów rocznie. W niektórych miejscach strata lądu na rzecz morza w ciągu roku dochodzi do 1 metra, a czasami nawet więcej.

Posuwając się brzegiem morza od Międzyzdrojów na wschód, spotkamy strome wybrzeże na odcinku Dziwnów — Niechorze. Koło Mrzeżyna w rejonie ujściowym Regi aż po Kołobrzeg wybrze

POZNAJEMY BAŁTYK (7)



Plaża w Międzyzdrojach

że jest płaskiej, przeważnie silnie zapiaszczona. Na przestrzeni od Kołobrzegu do Sarbinowa wznosi się brzeg klifowy, dochodzący do 40 m wysokości. Dalej część wybrzeża, sięgająca po ujście Wisły, ma przeważnie formę płaską. Czasami trafiają się nad morzem bagna pokryte rzadkim lasem. Obszary bagien nie zalegają przy ujściu Słupi i w delcie Wisły. Bagna są przeważnie oddzielone od morza wąską smugą piasku.

Linia brzegowa południowego Bałtyku jest słabo rozwinięta. Brak tutaj jakiegokolwiek zatok lub lekko wciętych ujść rzecznych. Na całej długości wybrzeża od Dziwnowa aż po Gdynię nie spotykamy ani jednej zatoki. Wszystkie zatoki bałtyckie utworzone w okresie litoralnym zostały zamienione na jeziora przy brzeżnej oddzieleniu od morza otwartego piaszczystymi mierzejami.

Dawniej wybrzeża płaskie nie zachęcały do budowy większych portów handlowych. Niski poziom techniki nie pozwalał społeczeństwu średniowiecznemu na urządzenie portów w miejscach pozabawionych naturalnych zatok. Obecnie człowiek coraz bardziej uniezależnia się od wpływu przyrody. Dziś buduje się porty na różnych wybrzeżach — rozwiniętych i nierozwiniętych, stromych i płaskich.

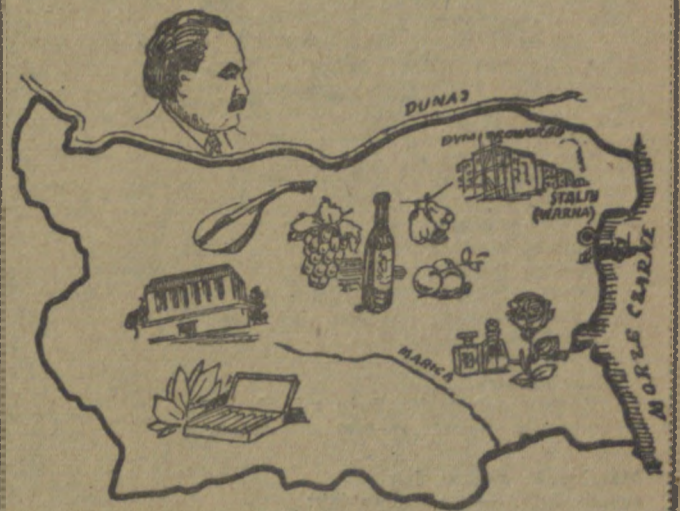


— konkurs dla Czytelników „ŻYCIA i KULTURY”

WARUNKI KONKURSU

- Na podstawie zamieszczonej mapy i podpisu objaśniającego odrębnie:
 - PEŁNĄ NAZWĘ KRAJU
 - NAZWĘ STOLICY TEGO KRAJU
 - NAZWISKO PRZYWÓDCY PARTII ROBOTNICZEJ
- Odgadnięte nazwisko i nazwy wypisać w odpowiednich zakręconych polach na załączonym niżej kuponie konkursowym i wycięty kupon przesłać na adres Redakcji „Głosu Szczecińskiego”, Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29.
- Odnosić do siebie osobno listy, które wypadną w polach oznaczonych krzyżykiem, by następnie, po zakończeniu konkursu, na który zostały się 14 zadań, odgadnąć rozwiązanie krzyżówek.
- Za trafne rozwiązanie każdego pojedynczego zadania rozlosowanych będzie co tydzień 10 cennych nagród książkowych, za rozwiązanie końcowe rozlosowane będą po zakończeniu konkursu 3 nagrody specjalne.

ZADANIE KONKURSOWE NR 3



Republika Ludowa położona na Półwyspie Bałtyckim nad Morzem Czarnym. Ludność pochodzenia słowiańskiego zajmuje się głównie rolnictwem i hodowlą owiec i bydła. Dopiero w ostatnich czasach w okresie budownictwa socjalistycznego, rozwinięły się przemysł w oparciu o bogate złoża węgla brunatnego, żelaza, cynku, manganu.

Do drugiej połowy ubiegłego stulecia kraj ten pozostawał w wieloletniej niewoli tureckiej. Na polach pod Warną zginął ongiś w bitwie z Turkami Władysław Warneńczyk, król Polski. Po traktacie w San Stefano (1878) kraj ten uzyskał niezależność od sultana tureckiego, lecz ludność popadła w nową niewolę zlemiszczoną arystokracji dworskiej i rodzimych feudałów. Na tronie zasiadali nazuceni przez dwory wiedeński i pruski władcy z dynastii Sachsen-Kobury-Gotha. Oni to wciągnęli kraj w dwie kolejne wojny światowe po stronie Niemiec.

We wrześniu 1944 zwycięska Armia Radziecka wyzwoliła kraj spod okupacji niemieckiej, a wolny naród ujął po raz pierwszy w swej historii władzę we własne ręce. Z inicjatywy partii komunistycznej zawiązał się w kraju Ojczyźniany Front Narodowy, który ustanowił władzę ludową i rozpoczął realizację głębokich reform gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Ziemia, przemysł, banki i komunikacja przeszły na własność narodu. Duszą tych wielkich, historycznych przemian był największy syn ludu tego kraju, jeden z największych przywódców międzynarodowego proletariatu, bohater procesu lipkiiego — Georgi Dimitrow. Dziś na czele partii robotniczej stoi wpróbowany działacz i bojownik o sprawę rewolucji proletariackiej — Wyiko Czerwenkow. Międzynarodowa i rodzima reakcja usiłowała zahamować niebyszący rozwój kraju wykorzystując dla swoich zbrodniczych celów grupę renegatów i zdradców spod znaku Trajco Kostowa. Lecz naród zdążył w szarży wypisać bankrutów i w dalszym ciągu, korzystając z bezinflancyjnej i wszechstronnej pomocy ZSRR i innych krajów demokracji ludowej, przezwyciężyć do celu, jakim jest budowanie podstaw socjalizmu. Oba nasze kraje łączą serdeczne stosunki przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

KUPON KONKURSOWY NR 3

(Wyciąć i przesłać na adres Redakcji)

Nazwisko i imię: _____

Zawód: _____

Adres: _____

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 3

Pełna nazwa kraju: POLSKA

Nazwa jego stolicy: WARSZAWA

Nazwisko przywódcy partii robotniczej: WYIKO CZERWENKOW

ROZWIĄZANIE ZADANIA KONKURSOWEGO NR 4

- Węgierska Republika Ludowa
- Budapeszt
- Matyas Rakosi

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 4

Nagrody książkowe („Szczęście” — P. Pawlenki) za trafne rozwiązanie tego zadania przypadły w losowaniu następującym uczestnikom konkursu:

- G. JANKOWSKIEMU — prac. domowej w Walszt. Robotnicza 29
- M. ZALEWSKIEJ — prac. umywalki w Szczecinie, Krasifaki 13
- A. WIECKOWSKIEMU — uczniowi ze Szczecina, Ziemowita 3-11
- W. HOŁUBOWI — robotnikowi ze Szczecina — Gieskie, Jarowowa 22
- J. ZBOROWSKIEJ — kalkulatorce z POR Mostowo, p-ta Brojeć, pow. Gryfice
- I. KWIATKOWSKIEJ — robotnicy z Koszalin, ul. Piłowiec
- ST. KORZONOWI — uczniowi z Tarnówki, pow. Złotów, GRN
- T. BRONOWSKIEMU — spawaczowi z Wolina, Prosta 1
- F. CIEGLI — prac. umywalki w Pyrzyc, Głównego 9-7
- P. DANILCZYKOWI — prac. GS-u w Resku, pow. Łobez, Al. Ja. Wolności 32.



Komar

nie co tydzień

Stanisław Szydłowski

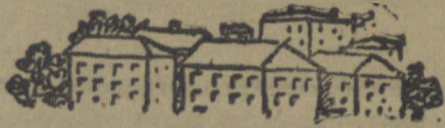
Piosenka murarska

Małgorzato miła, patrz,
tu był przedtem pusty plac,
szła raz nasza tu brygada,
popatrzyła na ten plac,
„pusty plac? — to nie wypada!”
tak orzekła, no i patrz:
nasze słowa — nie przechwałki,
teraz widok inny całkiem:



Rośnie domek,
a w tym domku
wnet zamieszka
z tuzin złomków:
trymer z portu,
hutnik, piekarz,
ślusarz, monter,
szewc i lekarz,
z lokatorem
lokatorka,
zdun, poeta,
konduktorka...
W nowym domku dużo mieszkań,
również murarz w nim zamieszka.

Małgorzato, pytasz, jak
rośnie dom? — po prostu taki
trochę cegły i zaprawy,
trochę miejsca wwyż i wszcz,
trochę chęci, trochę wprawy,
trochę naszej pracy też.
Małgorzato, szufla Felek, Romek,
i już stoi nowy domek.



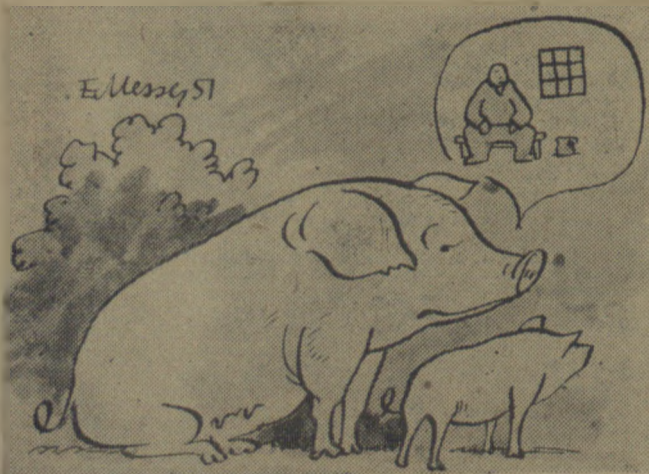
Rośnie domek,
a w tym domku...

Małgorzato, co to, mów,
nadaśana chodzisz znów?
„Ach, powiada, coś za murarza,
jakoś taki wciąż jak słup,
choć przytulasz i przytulasz,
to nie powiesz, kiedy ślub”...
Małgorzato, to jest w planie,
lecz trza na to mieć mieszkanie.

Rośnie domek,
a w tym domku
wnet zamieszka
z tuzin złomków:
trymer z portu,
hutnik, piekarz,
ślusarz, monter,
szewc i lekarz
z lokatorem
lokatorka,
zdun, poeta,
konduktorka...
W nowym domku dużo mieszkań,
również murarz w nim zamieszka.



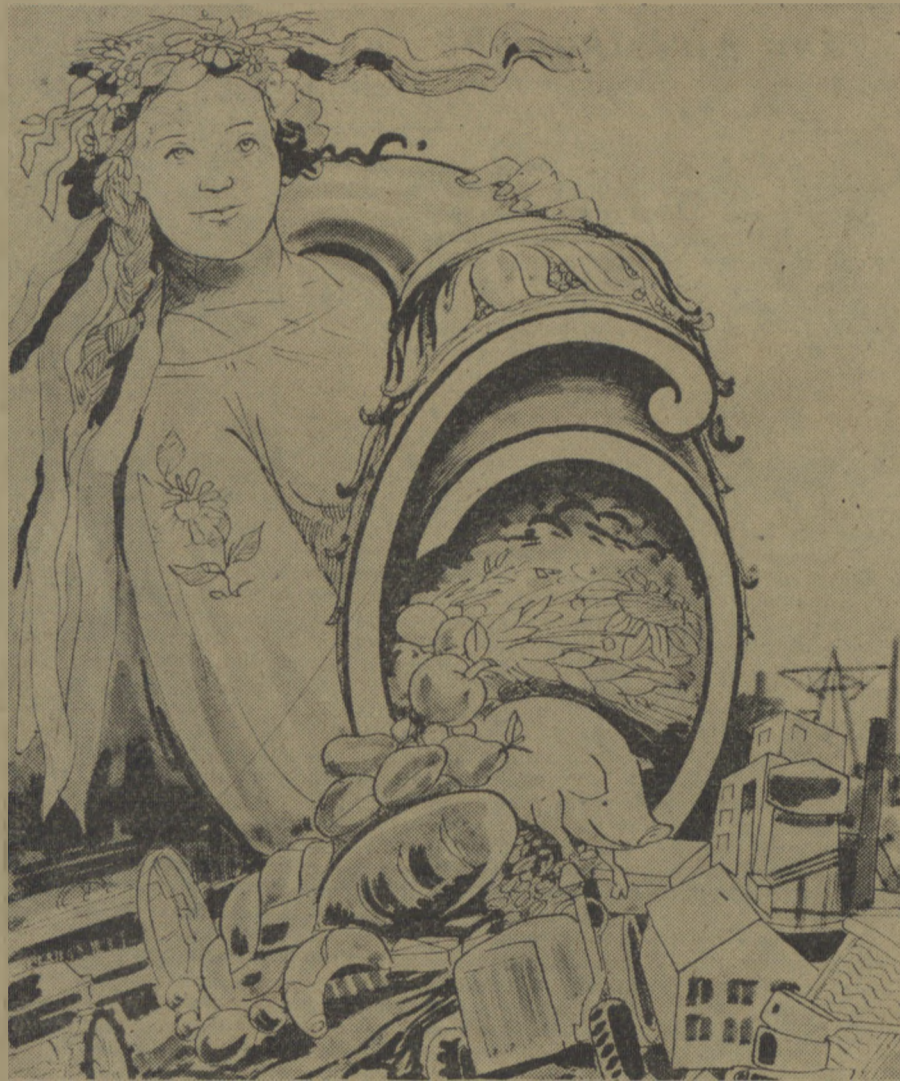
ZOOTECHNIKA NA CZASIE



— zapamiętaj, kto spekuluje na świni, ten do-
rabia się... kozy!

Plon niesiemy, plon

Wyniki tegorocznych żniw są potężnym kapitałem w walce
o realizację zadań Planu 6-letniego.



Dla planu!

25 sierpnia przypada
Ludwika. Tak przy
najmniej głosi kalen-
darz. A Pan Prezes
Gminnej Spółdzielni „Sa-
mopomocy Chłopskiej”
w Kołczewie jest akurat
Ludwik. Od urodzenia i
z woli rodziców. Ludwik
jest również kierownik
miejscowej masarni.
Można powiedzieć szczę-
śliwy zbieg okoliczności.
Tak w każdym razie za-



uważył ob. Izydorczyk,
ów masarz z Kołczewa,
ale już znacznie póź-
niej.

22 sierpnia zebrała się
cała rodzina Pana Pre-
zesa, aby dogłębnie omó-
wić zbliżającą się uroczy-
stość.

— Imieniny bez schabu
są cholerej warte —
zawyrokował wuj Pana
Prezesa i zaraz dostał
czkawki jako, że na
wspomnienie schabu
przypomniała mu się wi-
śniowa nalewka.

Ciotka też była tego
samego zdania: „Bez
schabu nie można. Imie-
niny swojej nowagi mieć
nie będą. Także samo
musi być kiełbasa: biała
garniowana cebulką i
zwyczajna, wędzona...”

Prezes się wiercił, krę-
cił, bo wiadomo — ist-
nieją trudności z mię-
sem. Przejściowe, ale ist-
nieją. A wiadomo, kilo-
gramem kiełbasy wszy-
stkich nie obdzieli, bo
imieniny miały być hucz-

BOX

Imieniny Pana Prezesa

ne, tak jak przystało na
kołczewskiego prezesa
Gminnej Spółdzielni.
Wreszcie przestał się krę-
cić i zawyrokował:

— Zrobi się. Izydor-
czyk też Ludwik. Sąsiad
sąsiadowi odmówi, ale
Ludwik Ludwikowi nie
może. —

I faktycznie Izydor-
czyk nie mógł odmówić.
Był też Ludwik. Kiełba-
sę zrobił specjalną, pre-
zesową, z czosnkiem
Schabik był pierwszą
klasa; z majerankiem.
Żeberka — palce lizać.
Wuja Pana Prezesa
czkawka męczyła cały
tydzień. Jak szedł po uli-
cy to nim rzucało aż na
jezdnię. A ciotkę to dwa
razy zabierało pogoto-
wie do powiatowego
szpitala, bo flaki były na
głowiźnie którą Ludwik
masarz dodał gratis. Kil-
kanaście kilo tego poszło
na imieninach u Pana
Prezesa i całe Kołczewo
będzie pamiętało te imie-
niny, bo przez parę dni
mięsa nie było w mie-
ście w ogóle.

Prezes się zabawił —
kiwano głowami z uzna-
niem.

Za to żona Ludwika
— masarza zmienia co-
dziennie jedwabne poń-
czochy. W całym Koł-
czewie takich pończo-
ch nie ma. „Ale cóż Lud-
wik Ludwikowi nie od-
mówi” — powiedział
masarz i wziął od Pana

Rysunki: E. Messer

POCZTA „Komara”

Prezes Sądu Wojewódzkiego w
Szczecinie komunikuje nam, że
Rolniczy Zespół Spółdzielczy w
Ryszewie otrzymał już w aktach
rejestracyjnych właściwą nazwę:
„Proletariat”. Ostatni błąd: „Pre-
letariat” popełniła maszynistka.

Wydział Gospodarki Komunal-
nej WRN w Szczecinie powiada-
nia nas, że mieszkańcy domu
przy ul. Maklerskiej 1, o których
pisał „Komar” w dniu 28. V.,
przestali być piłką ping-pongową
w rękach różnych biurokratów.
Mieszkańcy ci otrzymali mieszka-
nia zastępcze; Stocznia Rzeczna
prowadziła remont domu bez ze-
zwolenia.

Oddział Okręgowy Związku
Spółdzielni Spożywców w Szcz-
ecinie mocno zareagował na nasz
„Poradnik wczasowy” wydruko-
wany w dniu 16. VI. br. Kierow-
nika gospody „Oaza” w Między-
zdrojach ob. Otto, który kochał
się w pajęczynie i lekcewałzył za-
rządzenia, zdjęto z pracy. Zwol-
niono również pięciu innych pra-
cowników „Oazy” za niewłaściwe
zachowanie się wobec konsument-
tów.

Jednocześnie ów Związek pole-
cił kierownictwu PSS w Gryflinie
kupić noże.

Może przy okazji Związek pole-
cił również kupić noże kierownic-
twa gospody spółdzielczej „Cen-
tralny” w Swinoujściu, w której
w dniu 28. VIII. „Komar” jadał
wątróbkę przy pomocy chińskich
pałeczek.

wie nie dostaniesz prosz-
ku nawet na lekarstwo.

Teraz Prezes z masar-
zem siedzą w gospodzie
spółdzielczej, popijają
piwo i po każdym kuflu
dodają:

— Szczęśliwy zbieg
okoliczności. Ja masarz
a ty prezes. Dobrze nam
się będzie żyło...

Kto wie? Ludzie z
Kołczewa mówią wręcz
coś odwrotnego...

(wg. korespondencji
M. B.)

Odetniemy pasek



Zmieciemy spekulację!

Przykład tow. Augustyniaka uczy

Majster — to nie tylko, kierownik techniczny

W PIERWSZEJ połowie lipca br. w Szczecińskich Zakładach Chemicznych zastąpiła konieczność zatrzymania pieców celem przeprowadzenia bieżącego remontu. Kierownik produkcji opierając się na dotychczasowych doświadczeniach w tej dziedzinie zaplanował wykonanie robót przez 10 robotników w ciągu 8 godzin. Ale takie rozwiązanie nie zadowolono asystenta tow. Augustyniaka, pełniącego funkcję majstra na zmianie. Wybrał on 6 ludzi, wskazał im wielkie znaczenie remontu dla ciągłości zakładów produkcyjnych i nawoził sztucznie dla wsi, porozmawiał o zadaniach stojących przed fabryką i... w rezultacie 6 robotników wykonało zadanie w ciągu półtorej godziny.

To na pozór nie wielkie wydarzenie wiele mówi o roli, jaką należy dozorować techniczny może spełnić na odcinku nie tylko kierownika, ale i wycho wywonia załogi. Wspomniłmy nazwiska majstrów radzieckich — chociażby Lidii Korablińskiej i Mikolaja Rossyjskiego. W Związku Radzieckim majster — to nie tylko techniczny kierownik, którego doświadczenia i wiedza pozwalają właściwie prowadzić oddział czy warsztat. Jest on jednocześnie aktywistą politycznym, agitatorom wyjaśniającym linię Partii i Rządu i przez to mobilizującym załogę do wykonywania kolejnych zadań. I Rossyjski z zakładów „Kallber” i Korablińska z „Komuny Paryskiej” i Aleksander Czutkich są takimi właśnie majstrami. Sukcesy ich, to wynik głębokiej świadomości i zrozumienia wielkiego politycznego znaczenia codziennych zadań wytwórczych. Właśnie dzięki temu majstrowie radzieccy są inicjatorami nowych form współzawodnictwa, dobrymi wychowawcami nowych kadr fachow-

ców — właśnie dlatego cieszą się szacunkiem podległych załóg.

Wróćmy do Szczecińskich Zakładów Chemicznych. Czy opisany wyżej wypadek test typowym dla naszych zakładów?

Niestety tak jeszcze nie jest. Nie jest on jeszcze nawet typowym w innych Szczecińskich Zakładach Chemicznych. Jeszcze dość często spotyka się u nas w praktyce sztywny podział na aktywistów gospodarczych i politycznych. Nie raz sekretarze organizacji partyjnych opracowywali plany takiej akcji politycznej mówią: — „Tego towarzysza nie wzięliśmy; on jest naszym aktywi- wistą gospodarczym”. Rzecz jasna, że nie może być nic bardziej błędnego od takiego stanowiska. W okresie budowy podstaw socjalizmu, każde zadanie gospodarcze ma określone znaczenie polityczne i bez zrozumienia tego znaczenia trudno jest to zadanie wykonać. Majster, który nie rozumie i nie przeżywa głęboko politycznego sensu każdej pracy dnia dzisiejszego nie będzie umiał kierować ludźmi, nie będzie umiał ich natchnąć zapałem i entuzjazmem, tak niezbędnym w obliczu trudności, nie potrafi porwać ich do współzawodnictwa, a pozostanie jedynie mniej lub więcej biernym ogniwem między dyrekcją zakładu, a jego załogą.

Uchwała Prezydium Rady Ministrów w sprawie zadań i obowiązków majstrów z lutego br. wyraźnie wskazuje na to, iż wykonanie Planu 6-letniego wymaga znacznego podniesienia aktywności w produkcji niższego dozoru technicznego, a w szczególności majstrów. Po to jednak, by majster stał się pełnowartościowym kierownikiem na powierzonym mu odcinku produkcyjnym — kierownikiem prze-

jętym troską o realizację zadań planu, trzeba na o wiele wyższy poziom podnieść jego polityczną świadomość i zrozumienie sprawy, o którą walczy cały naród, a każda załoga na swoim odcinku pracy.

We wspomnianych na wstępie Szczecińskich Zakładach Chemicznych rola majstrów jest wyjątkowo duża, zarówno ze względu na ilość oddziałów, jak i na specyfikę procesu technologicznego. I dlatego też w walce o wykonanie planu produkcyjnego majstrowie mają poważne zadania. — Trzeba jednak stwierdzić, iż zadania tych nie spełniają w takim stopniu, jak tego wymaga sytuacja zakładu, niewykonującego planowych zadań. Majstrowie na ogół nie szukają sposobów, nie czynią prób celem umożliwienia oddziałom wykonywania planów, a chętnie zastanawiają się istniejącymi przeszkodami i zbyt często używają słów: „przedzień tu nie i nie da się zrobić”. Tak postępują majster Banasik i wielu jeszcze innych. Charakterystycznym jest również fakt, że we współzawodnictwie przedmającym w fabryce brało udział tylko trzech majstrów. Rzecz jasna, że w tych warunkach nie ma mowy o właściwym oddziaływaniu majstrów na robotników.

Gdzie leży przyczyna, że aparat majsterski nie bierze dość aktywnego udziału w życiu politycznym załogi, że nie umie spełnić prawdziwie kierowniczej roli? Niewątpliwie przyczyną tą jest fakt, że organizacja partyjna w Szczecińskich Zakładach Chemicznych nie prowadziła dotąd pracy politycznej z majstrami, że nie postawiła sobie zadania podniesienia ich poziomu politycznego. A sprawa ta miała szczególnie doniosłe znaczenie, jeżeli wziąć pod uwagę, iż 10 majstrów zostało wysunętych z załogi.

W czasie oceny pracy organizacji partyjnej w dn. 29 sierpnia br. sekretarz tow. Fedio musiał stwierdzić: „Nie było żadnej pracy politycznej z majstrami i brygadystami”. Dodajmy od siebie — było zlekceważenie tego poważnego problemu, wynikającego z uchwały Prezydium Rządu i wytycznych KW. Egzekutywa organizacji partyjnej nie doceniła faktu, że tylko od jej pracy politycznej zależy, czy majster będzie przykładem dla podległych mu robotników w socjalistycznym stosunku do pracy, czy będzie przejawiał należytą inicjatywę w zwalczaniu trudności. Wprawdzie dyrektywy KW były omawiane na organizacji partyjnej, nie wyciągnięto z nich jednak żadnych praktycznych wniosków, tak, jak i nie przygotowano się również do przeprowadzenia egzaminów majsterskich, mimo istnienia odpowiednich dyrektyw. Nie prowadzono również dotąd odpraw i narad z majstrami, a pierwsza bodaj tego rodzaju narada ograniczyła się wyłącznie do spraw techniczno-gospodarczych, bez wnikania w ich polityczną treść.

Przed organizacją partyjną stoi obecnie poważne zadanie naprawienia błędów popełnionych dotychczas na danym odcinku. Należy przede wszystkim majstrów — członków partii objąć szkoleniem partyjnym i dbać o ich postępy, należy łącznie z radą zakładu dbać o podnoszenie poziomu politycznego wszystkich majstrów. Tylko prowadzenie systematycznej pracy polityczno-wychowawczej poprzez narady, szkolenia i powierzenie konkretnych zadań politycznych może uczynić z majstrów prawdziwych kierowników, ułatwić im wykonywanie zadań, pozyskać zaufanie i szacunek załogi.

L. Z.



Żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza strzegą bezpieczeństwa naszych granic.

Na zdjęciu: Przdownik służby granicznej, marynarz jednostki patrolowej Wojsk Ochrony Pogranicza — Stanisław Jarosz, który jeszcze przed dwoma laty był robotnikiem fabryki włókienniczej w Choszczynie.

W trosce o żołnierza Wojska Polskiego i jego rodzinę

CAŁY naród polski zajęty jest twórczą, pokojową pracą. Jak kraj nasz długi i szeroki rosną nowe inwestycje, powstają nowe fabryki i kombinaty przemysłowe, nowe domy i szkoły, szpitale i żłobki. To co wczoraj było jeszcze projektem, dziś staje się rzeczywistością.

Dymią już kominy największej cementowni „Odra”, kominy zakładów włókien sztucznych w Gorzowie, zakładów chemicznych w Wizowie, kombinatu bawełnianego w Piotrkowie, nowej huty „Częstochowa”, największej w Polsce olejarni w Brzegu.

Wartość produkcji przemysłowej na głowę ludności stanowi dziś 364 proc. w stosunku do wartości produkcji przemysłowej na głowę ludności w okresie przedwojennym. Produkcja rolnicza w przeliczeniu na jednego mieszkańca stanowi dziś 142 proc. w stosunku do przedwojennego okresu. Oto są niektóre tylko rezultaty naszej pracy pokojowej. Z każdym miesiącem nadrabiamy lata wielokowego zacofania i zaniedbania.

Na straży tego potężnego pokojowego budownictwa socjalistycznego, na straży naszej niepodległości i bezpieczeństwa granic Ojczyzny stoi Wojsko Polskie.

Związane więzami braterstwa z potężną armią Związku Radzieckiego, szkolone na jej przebogaty doświadczeniach bojowych, wychowywane w duchu międzynarodowej solidarności mas pracujących, w duchu wierności i oddania sprawie wolności, pokoju i socjalizmu, dowodzone przez wielkiego syna narodu polskiego, znakomitego stratega szkoły stalinowskiej, bohatera Stalingradu, marszałka Rokossowskiego — Wojsko Polskie otoczone jest szacunkiem i miłością mas pracujących naszego kraju.

Wynika to ze ściślejszej więzi, jaka istnieje między narodem a wojskiem, więzi, która jest podstawowym czynnikiem siły naszej armii. Nasz żołnierz — to przecież synowie tych co budują przemysł polski i rozwijają rolnictwo, synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

W codziennym życiu więź między wojskiem a narodem umacnia się coraz bardziej. Spotkania robotników z żołnierzami, występy zespołów wojskowych w zakładach pracy, pomoc wojska udzielana wsi — to zaledwie niektóre formy stałej łączności wojska z narodem. Tysiące żołnierzy zdobywa kwalifikacje zawodowe w wojsku i po ukonczeniu służby oddaje swą wiedzę, swoje umiejętności dla budowy kraju.

W trosce o żołnierzy i ich rodziny, Rząd nasz opracował dekret, który daje szereg uprawnień żołnierzom służby kadrowej i ich rodzinom.

I tak np. dekret zobowiązuje zakład pracy, który zatrudnia pracownika w chwili powołania go do odbycia kadrowej służby wojskowej, do przyjęcia go z powrotem do pracy po odbyciu służby wojskowej i to na stanowisko nie niższe od zajmowanego dotychczas. Dekret mówi o tym, że jeżeli podczas służby wojskowej pracownik uzyskał inne lub wyższe kwalifikacje zawodowe, zakład pracy musi go wyznaczyć (za jego zgodą) na takie stanowisko, które odpowiada nabytym kwalifikacjom.

Na okres służby żołnierskiej zapewnia się rodzinie bezpłatne korzystanie z pomocy lekarskiej oraz opieki nad matką i dzieckiem. Oczywiście, o ile rodzina nie ma tego uprawnienia z innego tytułu, tak np. z tytułu własnej pracy i ubezpieczenia, otrzymywania renty.

Dekret rządowy zabrania usuwania z mieszkania rodziny żołnierza odbywającego służbę. Członkom rodziny prowadzącym gospodarstwo rolne żołnierza przysługują ulgi w podatku gruntowym oraz w wykonywaniu świadczeń w naturze na cele publiczne. Im też przysługuje pierwszeństwo w korzystaniu ze świadczeń pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie przy odbudowie wsi oraz w uzyskaniu przydziałów budulec, materiałów budowlanych, pomocy finansowej przeznaczonej dla gospodarstw chłopskich.

O czym świadczą uprawnienia i ulgi jakie rząd przyznał żołnierzom kadrowym i ich rodzinom? Świadcza one o tym, że Rząd i naród nasz ceni i szanują Wojsko Polskie, które jest zbrojnym ramieniem naszego ludowego Państwa, że Rząd i naród nasz otacza troskliwą opieką tych, którzy w dzień i w noc czuwają nad naszą pracą i nad naszym snem, czuwają nad pokojem i socjalistycznym budownictwem.

Wprowadzenie w życie tego dekretu, jego dokładna realizacja jeszcze bardziej utrwali nierozdzielność naszego ludowego wojska z narodem.

B. T.

Doświadczenia z organizacji prac żniwnych wykorzystamy obecnie aby jeszcze lepiej i jeszcze sprawniej wykonać siewy jesienne

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Hankach mają ambicję przodowania

BYŁO to w końcu lipca, w spółdzielni produkcyjnej w Hankach w powiecie waleckim liczone już na godziny czasu, pozostały do nowego natarcia w walce o utrwalenie pokoju, do tegorocznych żniw pokoju. Podczas próbnej koby snopowiażką pierwszych plonów wspólnej pracy mówił przewodniczący Franciszek Liwiński mówił do towarzyszących mu chłopów — członków spółdzielni:

— „Nasze pierwsze spółdzielcze żniwa musimy na czas ukończyć. Wszystkie plony do ostatniego kłoska zbierzemy. Każdy traktor, koń, maszyna zniwna i wóz nie może nawet minuty zmitrzyć. Każdy spółdzielca ma wyznaczone miejsce w zbiorach i musi go pilnować. W cieniu nikłi nie może się po oróżnicy legiwać. Wtedy zbierzemy bogate urodzaje. A dniówka obrachunkowa? Jak przyjdzie rozliczenie, to się okaże, ile daje dobra praca.

Pamiętajmy, że na nas patrzy dzisiaj indywidualni chłopcy z naszej gromady i ci z Bornkowa. Jak zobaczą plon naszej pracy, to się przekonają sami, że wspólna praca na wspólnej ziemi daje lepsze wyniki i lepszą techniką zapewnia wyższe urodzaje.

Kiedy nadeszły wreszcie z niecierpliwością oczekiwane gorące dni szóstych na ziemi koszarlińskiej, a pierwszych spółdzielczych zbiorów, wszyscy członkowie swoją pracą zdawali egzamin z postawionych przed nimi przez Partię i Rząd zadań,

Zdawali egzamin patriotyzmu młodzi traktorzyści z brygady ciągnikowej Miszczyka z traktorystą Czesławem Golańskim i przyczepowym Stanisławem Michałakiem na czele, którzy troskliwie dbając o sprzęt kosili od wczesnego rana do późnego wieczora. Walczyli o szybsze zebranie wysokich urodzajów i spółdzielca Józef Golański, ojciec jednego z przodujących traktorzystów w POM-ie waleckim Czesławem Golańskim. Sprawdzianem wykonania tych zadań była także praca Władysława

Przybylskiego, który wraz z pozostałymi spółdzielcami i członkami ich rodzin nie szczędził siły i siły aby szybko i dokładnie zebrać plony.

Wynik tych egzaminów jest pomyślny. Spółdzielcy hanecy mogą się poszczycić wysokim urodzajem, sprawną organizacją prac zbiorowych, dobrym wykorzystaniem maszyn i sprzętu technicznego. Mimo dającego się odczuć braku rąk do pracy, w terminie sprzątnięto trawy z 26 ha i zboże ze 160 ha.

Nas! KORESPONDENCI pisać!
Rzeczowa, słuszna krytyka pomogła Spółdzielni Pracy Szewców w Słupsku wkroczyła na nowe tory

Do niedawna jeszcze siedziba spółdzielni pracy szewców, kamaszników i rymarzy w Słupsku mieściła się w ciemnym, brudnym lokalu, nie poślądła prawie żadnych maszyn, bardzo często nie wyplacano pracownikom poborów w terminie. Nic więc dziwnego, że wśród pracowników powstało niezadowolenie i rozgoryczenie. Wydajność pracy obniżała się.

Na jednej z narad wytwórczych poddano ostrej krytyce działalność kierownictwa, które nie troszczyło się wcale o

poprawę panujących w spółdzielni stosunków. Krytyka ta pomogła. Kierownictwo zatrudniło się o przeniesienie spółdzielni do innego budynku, jasnego i przestronnego, przednio generalnie wyremontowanego. Zakupiono maszyny do wykańczania obuwia, co znacznie obniżyło koszty własne.

Przed dwoma miesiącami otwarto dodatkowy punkt usługowy na terenie Słupska, w najbliższych dniach zostaną oddane do użytku następne dwa.

Z. Wasilewski

Swoją pracą zdobyli uznanie znacznej części okolicznych chłopów prowadzących indywidualną gospodarkę, spośród których coraz większa liczba nabiera przekonania do wspólnej gospodarki.

I znów, kiedy zbliża się dzień rozpoczęcia następnego boju o pokój i Plan 6-letni spółdzielcy hanecy skupiają i przygotowują wszystkie swoje siły do sprawnego i szybkiego przeprowadzenia tegorocznych siewów jesiennych. Stanisław Michałak, przewodniczący, starannie przygotowujący sprzęt spółdzielczy do siewów, mówi:

— „W tym roku szybko uwinęliśmy się z siewami wiosennymi i żniwami. Maszyny przygotowaliśmy zawsze szybko. Dokładnie opracowaliśmy plany prac. Każdy wie dział co i bi. Za pracę na swoim odcinku odpowiadał. Doświadczeń mamy już wiele. Sprawnie też kończymy przygotowania do siewów jesiennych. Ani się nasł sąsiedzi obębrzą jak zobaczą, że spółdzielcy już wracają z pola po skończonej robocie.

Spółdzielcy z Hanek chcą nadal przodować i nadal rozwijać i rozszerzać swoje wspólne gospodarstwo. Wiedzą bowiem, że zapewnia im ono coraz lepszy byt, coraz bardziej rosnące dochody.

FELIKS MALEC
POM Walca

